Nr. 142. Lwów — Sobota dnia 24 Czerwca 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 8 „ 00 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Br. Gautsch o sytuacyi.

Na środowem posiedzeniu izby posłów, gdy z porządku dziennego przyszło pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego, zabrał głos najpierw br. Gautsch i prosząc o rychłe uchwalenie prowizoryum, określił obecną sytuacyę parlamentarną i swoje w obec niej stanowisko.

Br. Gautsch wskazał najpierw na trudne położenie obecnego gabinetu, który objął w spadku szereg nierozwiązanych kwestyj w ściślejszem znaczeniu wewnętrzno-politycznych. Do tego przyłączyły się jeszcze te wypadki, których widownią są dziś Węgry. Przypomniał, iż w swoim czasie zapowiedział, że skoro tylko nowy rząd na Węgrzech zostanie zamianowany, wystosuje do niego szereg konkretnych zapytań. Otóż zawiadamia izbę, że takie pismo do rządu węgierskiego już wystosował. Skoro nadejdzie odpowiedź i skoro rokowania, jakie na podstawie tej odpowiedzi się rozpoczną, będą ukończone, rząd wystąpi ze swoimi wnioskami. Jednakże dziś już oświadczyć może, że rząd stoi na zasadzie ustawy tak zwanej ugodowej z roku 1867. „Wszystko ze swej strony uczyniłem, — mówił br. Gautsch, aby w sposób najlepszy wszystko to zostało przeprowadzonem. co oba rządy poprzednie ze sobą ułożyły i co już jest izbie wiadomem“.

Następnie podziękował br. Gautsch izbie za wybór deputacyi kwotowej i powtórzył, że rząd stoi i tak długo, jak możliwem, stać będzie przy zasadach ustawy z r. 1867, a w chwili decydującej. gdy zajdzie tego potrzeba, rząd będzie wiedział, jak strzedz z całym naciskiem interesów austryackich. Nie ma kwestyi w tej sprawie, któraby zastała gabinet nieprzygotowanym.

Przechodząc do kwestyj wewnętrzno-politycznych w ściślejszem znaczeniu, wystąpił br. Gautsch przedewszystkiem przeciw wywodom posła Sommera, który, omawiając sprawę czeskich klas równoległych w niemieckiem seminaryum nauczycielskim w Opawie, zaatakował prezydenta Slązka, hr. Thuna. Ataki te stanowczo odparł i stwierdził, że hr. Thun jest urzędnikiem jak najlepszym, że obowiązki swe spełnia z największą ścisłością i sumiennością. Stanowczo zaś musi zaprotestować przeciw obrażającemu sposobowi, w jaki p. Sommer mówił o urzędnikach austryackich, którzy, jak bar. Gautsch zaznaczyć może, spełniają swe obowiązki wśród najtrudniejszych warunków w sposób wzorowy. Prosił więc, aby podobne wyrażanie się o urzędnikach, do których szeregów sam ma zaszczyt należeć, ustało.

W sprawie klas równoległych na Slązku przypomniał br. Gautsch oświadczenie, jakie ks kardynał Kopp, upoważniony do tego ze strony autorytatywnej, złożył w sejmie ślązkim. W myśl tego oświadczenia rząd zwrócił się do śląskiej rady szkolnej krajowej, jako do instytucyi, najbardziej w tej sprawie kompetentnej z wezwaniem, aby odpowiednio do oświadczenia ks. Koppa przedłożyła swoje wnioski. Wniosków tych dotychczas nie ma. Gdy atoli nadejdą, będą starannie zbadane, gdyż jest zamiarem rządu w myśl owego oświadczenia, złożonego w sejmie, rozwiązać sprawę klas równoległych na Slązku w sposób, zadowalający wszystkich. Przedewszystkiem zaś starać się będzie rząd o pozyskanie odpowiednich sił nauczycielskich także dla szkół czeskich.

Zwracając się do kwestyj specyalnie czeskich dziękował br. Gautsch wszystkim tym, którzy swem umiarkowaniem umożliwili spokój i bardzo pożyteczny przebieg sesyi sejmu czeskiego. Przypomniał oświadczenie, jakie namiestnik czeski, hr. Coudenhove, złożył na ostatniem posiedzeniu sesyi sejmowej, a mianowicie, że rząd ma zamiar w jesieni przyjść przed sejm z pewnemi przedłożeniami, po których spodziewa się, że zbliży do siebie obie narodowości. Przedłożenia te dotyczyć będą głównie dwóch kwestyj, ważnych dla obu narodów zamieszkujących Czechy, a mianowicie kwestyi językowej. W kwestyi urzędniczej rząd przy rozmaitych sposobnościach z żywem ubolewaniem to stwierdził, że nie ma tej liczby kandydatów niemieckich (?), jaka ze względu na stosunki jest potrzebna. Rząd z ubolewaniem to stwierdzi, i o ile możności starać się będzie, aby przy przyjmowaniu urzędników do służby państwowej, uwzględniono stan służbowy w Czechach. Naturalnie, że skutki tych zarządzeń służbowych, które rząd w ciągu lata wyda, objawią się dopiero po szeregu lat, ale zarazem rząd jest zdania, że trzeba zrobić kroki dla poprawy tych stosunków. Kwestya ta ma ważne znaczenie dla wzbudzenia wśród ludności zaufania do urzędników, do całej administracyi i do sądownictwa.

W związku z kwestyą urzędniczą stoi kwestya językowa. Rząd jest zdania, że trwałe uregulowanie kwestyi językowej nastąpić może tylko w drodze ustawowej i dlatego w stosownej chwili przedłoży ustawę, regulującą używanie języka przy władzach państwowych naprzód w Czechach, następnie na Morawach. Ustawy te opierać się będą na równouprawnieniu obu języków krajowych, przyczem także uregulowaną będzie sprawa języka czeskiego w służbie wewnętrznej w okręgach czeskich. Do tego czasu będą przestrzegane dotychczasowe przepisy ustawowe i obowiązujące rozporządzenia co do używania obu języków w urzędowaniu.

Kwestya uniwersytetu na Morawach od wielu lat porusza umysły. Stosunki, panujące w szkołach wyższych w Austryi, wymagają rzeczywiście reformy, gdyż wewnętrzny rozwój ich nie stoi w stosunku do postępu czasu i do rozwoju podobnych instytucyj za granicą, szczególnie w Niemczech. Z tego powodu rząd w jesieni b. r. przedłoży projekt ustawy, przeznaczającej na reformę i podniesienie szkół wyższych 25 milionów koron. Kwota ta przeznaczoną będzie dla uniwersytetów już istniejących, jest to stary dług państwa wobec tych uniwersytetów. Najpierw jednak musi się pospieszyć z pomocą uniwersytetom istniejącym, zanim pomyślimy o innych.

W kwestyi uniwersytetu na Morawach przypominał br. Gautsch swoje przemówienie z r. 1895, które wówczas wygłosił w tej izbie jako minister oświaty. Już wtedy utworzenie uniwersytetu na Morawach uważał za potrzebę kulturalną, jednakże sądził, że załatwienie tej sprawy stać się może w sposób, który nazywa się utrakwistycznym. Stosunki się zmieniły. Dziś nie podtrzymuje tego twierdzenia i wierzy, iż tylko utopista mógłby coś podobnego powiedzieć. Dziś szkoły wyższe stają się coraz bardziej punktem środkowym interesów politycznych i narodowych i o współdziałaniu dwóch narodów w jednej szkole wyższej nie można myśleć. Sądzi więc, że jeżeli chodzi o zaspokojenie potrzeb szkół wyższych, to można to tylko w ten sposób uczynić, jeżeli tak Czesi jak i Niemcy dostaną osobne uniwersytety. Stosownie więc do tego rząd jeszcze w tym peryodzie legislatywnym przedłoży ustawę o utworzeniu dwóch uniwersytetów na Morawach.

W sprawie siedzib tych uniwersytetów spodziewać się należy, że do tego czasu nastąpi zbliżenie pomiędzy obu narodami. Gdyby ku ubolewaniu rządu takie porozumienie nie nastąpiło, wówczas będzie rząd musiał samoistnie przedłożyć swe wnioski.

Dalej poruszył br. Gautsch ustawę wodną z 11 czerwca 1901, o której mówił poseł Skene Z ubolewaniem dowiedział się rząd, że w opinii publicznej wyrobiło się o stanowisku rządu w tej sprawie fałszywe mniemanie. „Mogę oświadczyć — mówił br. Gautsch — że ustawę tę jako obowiązującą przeprowadzimy, że więc rząd po dokładnem zbadaniu przedsięwziętych robót przedwstępnych poweźmie ostateczne postanowienia, które dotyczyć będą nietylko regulacyi rzek, ale także budowy kanału Dunaj Odra-Wisła i że rząd tak postąpi, że znikną wszystkie wątpliwości co do jego zamiarów także u tych, którzy o intencyach rządu nie są poinformowani.“

Nauczony przykrem doświadczeniem przy budowie kolei alpejskich, musi rząd postępować z konieczną ostrożnością, aby nie być narażonym na zarzut lekkomyślnej gospodarki. „Ogółem stanowisko rządu — mówił br. Gautsch — tak określam. Przeprowadzimy ustawę, jednakże tak, jak to jest naszym obowiązkiem: postąpimy z konieczną ostrożnością, uwzględniając finanse państwa“. W końcu przypominał br. Gautsch swą mowę programową, w której wskazał, że rząd ze swoich praw zrobi umiarkowany użytek. Teraz powtarza to oświadczenie i rozszerza je także na wszystkie sprawy polityczne, w których rząd chce postępować umiarkowanie.

Z Królestwa polskiego.

Usposobienie Warszawy. Wrzenie w Łodzi. Niemcy i żydzi.

Warszawa 21 czerwca.
(*Kor. Gaz. Nar.*)

Sensacyjne telegramy o rozporządzeniach władzy miejscowej, mających dowodzić, że ogłoszenie pełnego stanu oblężenia w Warszawie i w całym kraju nastąpić ma lada dzień, pokazały się nieuzasadnionymi.

Zapytywania urzędowe co do ilości osób, udających się na letnie mieszkania, lub do wód, powtarzają się corocznie, nawet w czasach spokojnych Tak samo co rok, jak wszędzie zresztą, zwraca się władza do różnych urzędów, żądając uregulowania listy poborowych i wykazu miejsca ich pobytu, dalej ilości koni, podwód itp. Ale, ponieważ czasy są wojenne, a przytem niespokojne, więc dla strachajłów, którzy się o podobnych rozporządzeniach w chwili obecnej dowiadują, wystarcza to za motyw do rozszerzania wieści niepokojących.

Jeśli stan oblężenia w całej pełni nie został ogłoszony w początku lutego, kiedy cała Warszawa wydaną została na łup bandy rzezimieszków, albo na początku maja, kiedy bez żadnego powodu głębszego strzelano do tłumów, to dziś racya ku temu jest jeszcze mniejsza. Od kilku tygodni spokojniejszą jest Warszawa, niż kiedykolwiek od końca stycznia, kiedy się pierwsze rozruchy rozpoczęły.

Spokój ten nie spoczywa na trwałych podstawach — być może... Na dnie spią elementy burzliwe, podniecane zawsze i utrzymywane w naprężeniu umysłowem. Mianowicie żydzi. o ile tylko mogą, pragną stan ten jak najdłużej utrzymać i podtrzymać — ale bezpośredniej przyczyny do przedsięwzięcia środków ostatecznych na razie niema.

Łódź tylko i jej fabryczna ludność, stosunkowo liczniejsza o wiele, aniżeli w Warszawie, burzy się, a wieści stamtąd są niespokojne. Masowy strajk robotniczy, który ogarnął przeszło 30.000 osób, zaczynał już słabnąć. Większe fabryki, jedna po drugiej, rozpoczynały układy, niektóre z pomyślnym rezultatem. W ostatnich dniach liczba strajkujących zmalała do jednej trzeciej. Zdawało się, że i tam nastąpi zwrot ku lepszemu. Tymczasem ostatnie wiadomości donoszą znów o poważnych kolizyach pomiędzy wojskiem i policyą z jednej, robotnikami z drugiej strony. Mówią o kilkunastu zabitych i o mnóstwie rannych.

Jest rzeczą niewątpliwą, że strajkujący otrzymują subsydya z nazewnątrz, częściowo od komitetów socyalistycznych za granicą, częściowo od różnych „Bundów“ żydowskich, naczej wytrzymanie tak długiego bezrobocia, bez subwencyj, byłoby niepodobieństwem. Kasy strajkowe, zresztą bardzo słabe, ponieważ składki na ten cel zbierano w tajemnicy i w tajemnicy również przechowywano kapitały na ten cel złożone, nie mogły wystarczyć; wiadomo zresztą, że zostały wyczerpane po kilku już dniach, zaraz z początku epoki strajkowej. Ponieważ zaś kontyngens socyalistyczny w Łodzi składa się w większym stopniu z żywiołów obcych, tj. niemieckich i żydowskich, aniżeli gdziekolwiek, więc rzecz naturalna. że i wszelkie obce komitety rozwijają tam najsilniejszą działalność.

Jeszcze jeden dowód, że w Łodzi stosunki znów psuć się zaczynają: cenzura zakazała drukować wiadomości stamtąd, dotyczących niepokojów. Jest to symptom pewny, że jest źle. Tylko jedno pismo poranne podało ilość zabitych na 10 osób.

Michał.

Z Warszawy nadeszła wiadomość, że rząd rosyjski zatwierdził typ szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym, ale bez praw szkół rządowych.

Z Rosyi.

Mowa Trubeckiego do cara.

Petersburska Agencya telegraficzna w dalszem sprawozdaniu z przyjęcia deputacyi ziemstw i miast przez cara podaje dokładne streszczenie mów, wygłoszonych do cara przez ks. Trubeckiego imieniem ziemstw i przez Fedorowa imieniem miast.

W mowie, którą ks. Trubecki wygłosił podczas przyjęcia deputacyi przez cara, rzekł on, że zastępcy ziemstw i miast są wdzięczni za przyjęcie i za to, że car uznał, iż tylko miłość ojczyzny i obowiązek względem cara oraz świadomość wspólnego wielkiego niebezpieczeństwa zaprowadziła ich do niego. Wskazawszy na ogólną dezorganizacyę, rzekł mowca, że naród rosyjski nie stracił swego patryotyzmu, swej wiary w cara i w niezachwianą potęgę Rosyi i dlatego nie może pojąć jej klęski i zawikłań wewnętrznych. Naród rosyjski doznał rozczarowania, a wierzy. że car był podobnem złudzeniem ogarnięty, albowiem widzi, że nie dzieje się to co jest dobre, a czego przecież car sobie życzy. To uczucie wciąż wzrasta i naród wszędzie szuka zdrajców, wśród jenerałów, wśród doradców cara i wśród wszystkich osobistości, znajdujących się na miejscach kierujących. To uczucie też podburza ludzi przeciw właścicielom ziemskim i wszędzie inteligencya poduszcza jedną część ludności przeciw drugiej. Nienawiść, nagromadzona z powodu ucisku trwającego już od wieków, skutkiem nędzy ekonomicznej i skutkiem odmówienia praw obywatelskich jeszcze się powiększyła i staje się tem niebezpieczniejszą, że przybiera formy patryotyzmu i tem łatwiej działa podburzająco na masy ludu. Jedynem wyjściem z tego położenia jest zwołanie zastępców narodu. Z takiej reprezentacyi nie powinna jednak być wykluczona żadna część ludności i żadna klasa, gdyż inaczej wykluczeni staną się wrogami nowej organizacyi. Reprezentacya narodu nie powinna też być stanowa, gdyż car nie jest carem tego lub owego stanu, lecz całej Rosyi, a wybrańcy narodu. którzy powołani są, by razem z carem wykonywali swe dzieło, powinni służyć interesom ogółu, nie zaś interesom poszczególnych stanów. Reprezentacya narodu ma współdziałać przy reorganizacyi państwa. Biurokracya istnieje we wszystkich państwach, ale wolno jej zajmować tylko takie miejsce, jakie jej się należy, nie wolno zaś jej przywłaszczać sobie praw panującego; musi ona być raczej instytucyą odpowiedzialną. Reprezentacya narodu nie powinna być łatanną starego systemu urządzeń biurokratycznych. Reprezentacya narodu musi być niezawisłą, a między nią a carem nie powinien znajdować się mus, oparty na urządzeniach biurokratycznych.

Musi być dana możność dyskutowania o reorganizacyi państwa na jak najszerszej podstawie i to nie dopiero na pierwszem zgromadzeniu reprezentacyi narodu, lecz już dziś, w prasie i na zebraniach publicznych. Byłoby to zgubną sprzecznością, gdyby powoływano siły narodu do współdziałania w kwestyach życia państwowego, a równocześnie zakazywano publicznej dyskusyi nad temi kwestyami. Toby nadwerężyło zaufanie do urzeczywistnienia reform i wstrzymało ich przeprowadzenie. Odrodzenie Rosyi musi polegać na zaufaniu.

Po ks. Trubeckim przemawiał radca m. Petersburga Fedorow. Wyraził on zgodę z wywodami Trubeckiego i dodał, że jakkolwiek car rozwiąże kwestye, czy będzie dalej wojna, czy pokój, to przecież wojna nareszcie skończyć się musi, a wówczas będzie potrzeba goić rany, jakie wojna zadała finansom i gospodarstwu Rosyi. Będzie koniecznem obciążenie budżetu wieloma milionami, których pokrycie wymagać będzie nadzwyczajnej pracy. Postęp na polu cywilizacyi. podniesienie sił produkcyjnych kraju jest jednakże możliwe tylko wówczas, gdy użyje się do tego drzemiących sił narodu. Mowca zakończył słowami: W. Ces. mość posiada wielu ludzi z talentem, ale tylko niewielu takich, którzy zdolni są ze swego biura zadowolnić potrzeby ludu. Dzieło obecne wymaga ludzi, posiadających rzeczywiste doświadczenie życia. Zastępcy władz miejskich przyłączają się w tej mierze do wywodów zastępców ziemstw.

Powstanie na Kaukazie.

Pisma petersburskie donoszą, że w okręgu Szaruchan w gub. erywańskiej powstańcy, będący w sile 37.000 ludzi, zniszczyli 4 wsie ormiańskie. Gdy następnie zaatakowali ufortyfikowaną miejscowość Ulianosaszan, zostali odparci, przyczem stracili 100 ludzi. Po nadejściu z pomocą sotni kozaków odparto szturm powstańców, którzy ponieśli wielkie straty. W nocy kozacy zaatakowali powstańców i 870 ludzi wzięli do niewoli. Zabrano czarną chorągiew, na której wymalowana była ręka proroka. Odebrano również wielką ilość broni. Znaleziono proklamacye mahometańskie, wzywające do wspólnej walki obie sekty, szyitów i sunnitów.

W guberniach nadbałtyckich.

W Serbenie, jak donosi *Düna Zeitung*, urządzono olbrzymią demonstracyę. Zaraz rano do luterskiego zboru miejscowego przybyło mnóstwo ludzi z sąsiednich okolic Z zachowania ich i przemówień można było wywnioskować, że stanie się coś niezwykłego. Już przed ukończeniem nabożeństwa część przybyłych wyszła ze zboru na ulicę. Po ukończeniu nabożeństwa, wśród ogólnych okrzyków „hura“ wyjęto z dużej laski czerwony sztandar i wzniesiono go do góry; tłum ten, śpiewając pieśni rewolucyjne, skierował się do lasu poblizkiego.

Po drodze rozdawano proklamacye i numery łotyskiego pisma rewolucyjnego *Cinia* (Walka). Pismo to wydawane jest już od lat dwóch, ale dotychczas nie zdołano wyśledzić, gdzie się drukuje. Miejscowy uriadnik usiłował przeszkodzić pochodowi, ale tłum począł mu grozić rewolwerami i nożami. Wtem jeden z włościan wygłosił mowę antirządową. Po ukończeniu mowy zaczęto zbierać składki na rzecz rowolucyi, przyczem jeden z mowców zapewniał. że w jesieni we wszystkich trzech guberniach kraju nadbałtyckiego wybuchnie rewolucya. Słowa te powitano głośnymi okrzykami. Po ukończeniu wiecu część tłumu udała się do karczmy miejscowej przywódcy zaś wiecu wsiedli na konie i odjechali.

Wojna rosyjsko-japońska.

Widoki pokojowe mącą się. Car w odpowiedzi na przemowę ks. Trubeckiego zapowiedział możliwość dalszej wojny i cała ta odpowiedź, przyrzeczenie cara, niejako zachęcają naród do dalszego wojowania. Nie inny też cel mają mnogie głosy korespondentów pism rosyjskich z Mandżuryi, zapewniające, że wojsko protestuje przeciw zawieraniu pokoju, że pała duchem najlepszym i pewnem jest zwycięztwa.

Tymczasem sprawdziły się wiadomości o zarazach w obozie rosyjskim. Jlna intendantura donosi z Charbina, że tam epidemicznie grasuje cholera i położenie jest poważne. W chwili wybuchu cholery w Charbinie znajdowało się 26.000 rannych i chorych w 21 szpitalach, które są już przepełnione i potrzeba coprędzej pomnożyć siły lekarskie dla zwalczenia cholery.

Z Mandżuryi słychać o ciągłych utarczkach, które się zawsze kończą niepomyślnie dla Rosyan. Jen. Miszczenko gotował nowy podjazd, ale Japończycy plan ten udaremnili. Depesze pism petersburskich donoszą o wrogiem dla Rosyan usposobieniu Chińczyków, pomimo, że Rosyanie za wszystko gotówką i nie skąpo płacą.

Z północnej Korei Rosyanie się cofają. Znamienici wojskowi niemieccy sądzą, że Japończycy nie ruszą teraz pod Władywostok. Po zniszczeniu floty rosyjskiej port ten stracił wszelką wartość strategiczną. Oddalony od Charbina 750 kilometrów korpus władywostocki nie może w żaden sposób przyjść z pomocą Liniewiczowi. Kapitulacya Portu Artura dała Nogiemu możność brać udział w bitwie mukdeńskiej; taksamo pogrom floty pozwala stojącej w Korei armii jen. Hasegawy operować ku Charbinowi. „Jeżeli — powiadają wojskowi niemieccy — rząd rosyjski nie pospieszy się i odpowiedniem forytowaniem rokowań pokojowych nie powstrzyma operacyj, jakie Japończycy teraz poczęli, to dalszy ich sukces jest niezawodny.“

Zmierzch bóstw europejskich.

Jakieś niesamowite uczucia, przeczucia, targają obecnie umysłami, poważnie i rozważnie w przyszłość patrzącymi. Nikt nie przewidywał

15

LUDWIK STASIAK.

Gadzina.

(Ciąg dalszy.)

Już był przy szafie... Wrócił od niej.. Tumany dymu z papierosów kłębią się w biurze, w głowie jego kłębi się rozpacz i żądza pieniędzy i strach i groza i nadzieja....

— Jeszcze czas cofnąć się...

— Tchórzu!!!

W brutalnej duszy feldfebla zwyciężyło łakomstwo na grosz, łakomstwo na zysk, który mu codzień da kalbshaxę. Zebrał wszystkie siły zasunął drzwi, dobył klucza, otworzył szafę... Tam stosy aktów urzędowych leżą Na wierzchu dzisiejsza poczta... Ręce drżały, w nerwowo huśtające się ręce chwycił fascykuł.

— Mieczysław hr. Przemianowski.

Wsunął weksel do kieszeni, szafę zamknął, wdział paltot, otwarł drzwi...

Czystem powietrzem się upił...

. . . . . .

Należytość wypłacił Kohn gotówką. Dwadzieścia dziewięć banknotów... Potem wziął weksel, zapalił szwedzką zapałkę i podpalił rewers. Płonął weksel leniwym niebieskawym ogniem, delikatny popiół spaleniska sypał się na ziemię. Ręka Kohna dygoce i ogień dygoce. Ręka się chwieje, ale na licach radość, w oku żar wesela. Zgasł weksel, niedopałka w palcach została, nawet i tę niedopałkę po raz drugi zajarzył...

— Do widzenia, panie aktuaryuszu Tschmiele. Jesteśmy kwita. Dziękuję panu. Adieu

* * *

Sąd wezwał Kohna na ponowne przesłuchanie w sprawie fałszywej krydy i weksla kaucyjnego.

—Zatem pan powiada, że podpis hr. Przemianowskiego jest na wekslu prawdziwy?

— Prawdziwy, rzekł z przekonaniem Kohn.

— Udowodnią to rzeczoznawcy. Jestem w posiadaniu prawdziwego rękopisu hrabiego, porównają go zaprzysięgli znawcy z podpisem na wekslu.

— Dobrze panie sędzio, — rzekł z mocą Kohn.

— Jeszcze jedna wątpliwość co do weksla. Weksel ma datę z dnia 20 lutego. Hrabia Przemianowski nie mógł w tym dniu weksla podpisać, bo był wtedy na Riwierze...

— Weksel ten nie ma daty 20 lutego.

— Jakto nie ma?

— Nie ma, świetny sądzie.

— Pokazać go panu na oczy?

— Proszę.

Referendaryusz otwarł szafę, wziął fascykuł papierów, przerzuca arkusz za arkuszem, doszedł do ostatniego arkusza — zaczyna przewracać wstecz. Znowu przy pierwszej karcie stanął, nanowo szuka, każdą kartkę przegląda, trze palcami rogi kart, czy przypadkiem dwa arkusze się nie zlepiły.

— Gdzież weksel?!

Cisza grobowa zaległa kancelaryą.

— Panie Tschmiele, ja tu nie mam weksla.

Tschmiele, któremu serce bębłem waliło, dobrze udał zdziwienie i rzekł głosem, w którym skrzeczała chrypka:

— Ależ musi być!

— Stanowczo niema!

Gdzieżby się podział? — rzekł siląc się na bezczelność Tschmiele.

— Czyś pan miał w rękach akta sprawy Kohn?

— Nie miałem, panie referendaryuszu.

— Jakto? Wszak wczoraj i przedwczoraj otwierałeś pan szafę?

— Tak jest. Czyniłem to na żądanie pana referendaryusza. Przedwczoraj wydobywałem fascykuł „Müller“ o oszustwo, wczoraj zaś fascykuł „Klumpke“ o kazirodztwo.

— No, a Kohna pan w rękach nie miałeś?

— Nie miałem.

Referendaryusz zmieszał się mocno, palce nerwowo szarpały brelok u zegarka. Machinalnie jął z gorączką przerzucać papiery na biurku, jeszcze raz otwarł szafę, zatrzasnął ją i wybiegł. Nie upłynęła minuta, wrócił z gerychstratem.

— To niemożliwe. Szukaj pan dobrze.

— Bezwarunkowo niema. Trzy razy przerzuciłem kartki.

— Przerzuć pan po raz czwarty.

— Niema.

— Musi być, musi się znaleść panie referandyaruszu. Wszak ja go panu posłałem. Weksel hrabiego Przemianowskiego był w aktach. Ja ten weksel miałem w rękach. Ja wręczyłem go kanceliście.

— Gdzie kancelista?

— Panie Tschmiele, zawołaj pan kancelistę.

Wnet zjawił się stary, zaufany sługa kancelaryjny.

— Czy pan doręczyłeś panu referendaryuszowi we środę pocztę?

— Ja.

— Czy był w niej weksel?

Kancelista szeroko oczy otworzył.

— Ja nie wiem, panie radco.

— Nie oglądałeś pan papierów?

— Ja nigdy nie oglądam. Mnie przecie nie wolno papierów oglądać.

— Jesteś pan jednak tego pewny, że fascykuł pocztowy we środę był w pańskiem ręku?

— Oczywiście. Wszak od trzydziestu lat roznoszę panom akta. I z wyjątkiem urlopu, który otrzymałem lat temu ośm, z wyjątkiem choroby, która trwała...

Milczenie chwilę, potem gorączkowe, nerwowe przeszukiwanie całej szafy, wszystkich papierów, potem zaalarmowanie całego sądu, całego personalu. Potem zapytał się referendaryusz Tschmielego:

(C. d. n.)

tego, co się tam w dalekiej Azyi dzieje — cóż dopiero będzie w przyszłości. Jeden z takich głosów znakomitego członka izby posłów angielskiej, Gibsona Bowles o następstwach wojny rosyjsko-japońskiej podaliśmy. Powtórzyła go cała prasa europejska. Mamy obecnie drugi taki głos: Jean Carreres, w paryskim *Gil Blas* podany, który podobnież silne wywiera wrażenie.

W artykule o koloniach niemieckich jednego z poważnych tygodników niemieckich *Der Deutsche* napotykamy właśnie takie zakończenie: „Wre w świecie dzisiejszym, jak w kotle czarownic: całe lądy otrzymują nowych kuratorów, oceany zmieniają swoich panów. Kto stoi, niechajże się pilnuje, aby nie runął“.

Dawny organ Bismarka *Hamburger Nachrichten* zachęcają cara, aby dalej prowadził wojnę; Rosya potrzebuje bodaj jednego zwycięstwa, inaczej nie zdoła zawrzeć pokoju przyzwoitego, koniecznością nienarzuconego. Zwyciężyć zaś jeszcze może. „Wszelako decydującem pozostanie to, że jeśli Rosya obecnie, nie pobiwszy Japonii, pokój zawrze, materyalnie i moralnie ucierpi nietylko carat sam, ale cała Europa. Wszelako decyzya zależy wyłącznie od Rosyi. Jeśli ona sądzi, że wojny dalej prowadzić nie powinna i nie może, to chcąc nie chcąc trzeba nam zrezygnować i możemy tylko wynurzyć nadzieję, iż carat wobec ewentualnych hańbiących warunków pokoju pamiętać będzie, że ma obowiązki względem siebie i Europy“.

Ogromna radość z powodu zwycięstw dyplomacyi niemieckiej w sprawie marokańskiej, z powodu straszliwego republiki francuskiej upokorzenia i zaszachowania Anglii, która na śmierć nienawidzi Niemców — radość ta sklęsła ogromnie. Spostrzeżono się w Berlinie i już w Paryżu, że sprawa ta cała nie waży łuta kłaków wobec przewrotów, na jakie się zanosi, że zwłaszcza zwycięstwo jednego państwa europejskiego nad drugiem staje się klęską obu i klęską całej starej Europy.

Zmierzchem bogów zowią ową erę, kiedy chrześcijanizm rozmagając się, mrokiem, a wreszcie nocą wieczystą pokrył Olimp grecki i rzymski. Niemcy zwłaszcza zowią *Götterdämmerung* erę, w której taki sam zmierzch ogarnął bogi Walhalli. Nowocześni ateusze zapowiadali i już nawet opiewali zmierzch bogów całkowity, zupełny wszelkiej religii upadek. Tymczasem zaniosło się inaczej — spada zmierzch, ale na boskość Europy, jak to p. Jean Carreres i *Gil Blas* namacalnie wykazuje.

On i Gibson Bowles sformułowali jasno tę trwogę, jaka przebiega obecnie stare ciało Europy. Są to najlepsze instrukcye do tego, co się dzieje obecnie.

Autor dobitnie przedstawia niebezpieczeństwa, jakie hegemonii Europy nad światem zagraża od Japonii i Stanów Zjednoczonych. Oświadcza on, że Europa już jest pobita i postradała panowanie nad światem. Juścić nie dostrzegli tego krótkowidze i żartowali sobie z tych, którzy na tę wskazywali prawdę namacalną. Dla Europy poczęła się katastrofa z Kubą i Filipinami. Po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej można było jeszcze powątpiewać, ale po zabójczem pobiciu Rosyan przez Japończyków wątpić już nie wolno

Poczyna się nowa era świata. Niezmierzony Cichy ocean, najpiękniejszy na ziemi, stanie się w przyszłości wyłączną własnością Azyatów, Amerykanów i Australczyków. Gdyby Rosya była zwyciężyła, to albo powiększyłaby swoje państwo wschodnio-azyatyckie, alboby wszystko zatrzymała. Ale w tych walkach przypadłby udział także Europie. Rosya bowiem ze względu na swoje prowincye zachodnie i na swoje nieuchronne stosunki z ludami Zachodu nie mogła Europy wyprzeć z Cichego oceanu. A zatem moglibyśmy byli nadal mieszać się do dziejów świata.

Ale z jakiegoż powodu mieliby teraz Azyaci, Amerykanie i Australczycy zapraszać nas do obdzielenia się oceanami? Owszem poprosiliby nas, abyśmy sobie spokojnie siedzieli w naszych starych krajach przesławnych i tem mocniej oszańcowaliby się oni w krajach swoich. Możeby się tam za łby wodzili; wyspy Sundajskie i wieloostrowia Polinezyjskie stałyby się widownią przyszłych epopei i powstałyby państwa potężne, w którychby się losy świata rozgrywały, a z których my po wieki bylibyśmy wykluczeni. A to właśnie byłoby dla nas zgubą. Stanie świat nowy i to przemożny, w którym byśmy nietylko już nie panowali, ale do którego chybaby nas nawet nie dopuszczono. Pod względem geograficznym, ekonomicznym, politycznym i umysłowym będą żyć bez nas, zdala od nas, ani myśląc nawet o nas.

I chyba każdy zrozumie, że byłaby to najstraszniejsza z katastrof, jakie spadały na Europę, że wszelkie Austerlicy, Jeny, Watterloo, wszelkie Sadowy i Sedany, jednem słowem wszystkie bitwy przegrane, przez Europę opłakiwane, niczem są porównaniu z tą, jeszcze daleką katastrofą, która nas powali, chociaż niby to bezpośrednio nas nie dotyczy. Być napadniętym i pobitym, to nie jedyne dla ludów niebezpieczeństwo. Jest niebezpieczeństwo stokroć straszniejsze i to właśnie przeciwne, mianowicie być na bok rzuconym od ewolucyi ludzkiej. Dotychczas bywało pobicie jednego europejskiego państwa przez drugie nieszczęściem dla pobitego, ale nieszczęście to było do uleczenia. Cywilizacya posuwała się dalej swoim trybem i państwo pobite uczestniczyło w niej porówno ze zwycięskiem. Ale żeby Europa, cała Europa na zawsze była z jakiegoś obszaru planety wypędzoną, żeby ze słońca zamieniła się w gromadkę satellitów, to już gorzej, niż katastrofa, to upadek... I nie pozostałoby nam na pociechę nawet życie w pokoju milczącym, ponurym. Owszem dalejbyśmy się nienawidzili, czubilibyśmy się w zmierzchu o widmo panowania, a podczas gdy tam toczyłyby się losy państw niezmiernych, mybyśmy się kłócili o prowincye kilkometrowe i zabijalibyśmy się dla mrzonek idyotycznych.

Stalibyśmy się podobni owym skorupiakom, które wydarte z ruchu morza niezmierzonego, dalej jeden drugiego zażerają, nawet jeszcze w garnku na kuchni. Aż wreszcie wojnami bratobójczemi wysileni, osamotnieniem naszem przerażeni, zdecydowalibyśmy się w końcu na zgodę — ale to byłoby już za późno, jak było za późno dla Grecyi Filopomena. Tymczasem historya przeniosła się na inne, odległe obszary, a Europa, choćby zjednoczona, stanie się tylko malowniczym kantonem świata niezmierzonego, miejscem wycieczek dla letników zaoceanowych.

Berliński organ ambasadorów *Post* powiada, że podany tu obraz ponury jest naturalnie przesadzony, ale pod wieloma względami ma racyę. Państwa europejskie muszą się oswoić z myślą, że o losach świata nie ich tylko słowo stanowi — ale stąd aż do wyparcia z Cichego oceanu droga daleka. „Wszelako na każdy sposób takie głosy alarmowe mogą być cennymi, aby ludy Europy otrzęsły się z apatyi, aby zrozumiały, że jeżeli kiedy, to teraz powinny mieć się na baczności i stać na posterunku, aby nie być w tył zepchniętymi.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty na drugie półrocze, względnie na trzeci kwartał r. b.

Z przesyłką pocztową kosztuje „Gaz. Nar.“ półrocznie **15** koron, kwartalnie **7** k. **50** h.

We Lwowie miesięcznie **2** korony.

Kronika.

Lwów, dnia 23 czerwca 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 24 czerwca Jana Chrzciciela. — Gr. kat. Warftołomeja. — Kal. słow. Janisława.
Wschód słońca 4·5, zachód 7·58.

W niedzielę 25 czerwca Prospera B. — Gr. kat. Onufrya Prep. — Kal. słow. Włastymiła.
Wschód słońca 4·6, zachód 7·58.

W poniedziałek 26 czerwca Jana i Pawła M. — Gr. kat. Akilyny. — Kal. słow. Rozmysława.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

— **Ks. arcybiskup Hryniewiecki** po przebyciu zapalenia kataralnego ma się zupełnie dobrze i niebawem wyjedzie na letni pobyt.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Ludwika Gailla w Brodach starszym zarządcą poczt.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował Zdzisława Kubalę i Antoniego Starzewskiego asystentami a Władysława Dohnalika i Kazimierza Kozłowskiego praktykantami przy cywilno-sądowym urzędzie depozytowym we Lwowie.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa Władysława Dukieta ze Złoczowa do Sanoka i zamianował zastępcami prokuratora państwa adjunktów sądowych dra Wiktora Słoniewskiego w Stanisławowie dla Złoczowa i dra Stanisława Szymonowicza we Lwowie dla Kołomyji.

— **Filia Rady szkolnej w Krakowie.** *Słowo polskie* donosi, że namiestnictwo przedstawiło ministerstwu oświaty wniosek, aby ze względu na to, że uchwalony skład Rady szkolnej krajowej jest ciałem za wielkiem, któremu trudno urzędować, utworzyć przy delegaturze w Krakowie filię Rady szkolnej krajowej, któraby załatwiała sprawy, należące do zachodniej części Galicyi. Przewodniczącym tej filii byłby II wiceprezydent Rady szkolnej, na którego desygnowano radcę Germana. Rząd jest tej sprawie przychylny.

Kronika lwowska.

÷ **Boże Ciało.** Po uroczystej mszy św., odprawionej wczoraj o 8 rano w kościele archikatedralnym przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego w asystencyi ks. infułata Zabłockiego, ks. kanonika Sapiehy, ks. kanika Ślósarza i licznego kleru, wyruszyła na Rynek o 9 uroczysta procesya Bożego Ciała, w której prócz wszystkich bractw z kościołów lwowskich, deputacyj cechów i stowarzyszeń wzięli udział reprezentanci władz rządowych i autonomicznych z marszałkiem St. hr. Badenim i wiceprez. namiest. Wł. hr. Łosiem na czele. Podczas procesyi wojsko oddało stosownie do zwyczaju pięć salw. Procesya skończyła się o 11, poczem na wałach Hetmańskich między gmachem kraj. dyrekcyi skarbu a gal. Kasą oszczędności, odbyła się przed hr. Łosiem, marszałkiem kraju St. hr. Badenim, komendantem lwowskiego korpusu gen.-zbrojmistrzem Fiedlerem i innymi dygnitarzami defilada wojsk, które w procesyi brały udział.

Po południu zaś odbyła się uroczysta procesya w kościele OO. Jezuitów. Rozpoczęła się uroczystemi nieszporami, które celebrował superior O. Sopuch T. J. w asyście. W czasie nieszpór wygłosił kazanie ks. Wróblewski T. J. Po nieszporach celebrował ks. superior uroczystą procesyę do czterech ołtarzy w kościele.

÷ **Z miasta.** Dzień wczorajszy przyniósł niemiłe rozczarowanie wszystkim tym, którzy obiecywali sobie wesołą zabawę na wycieczkach, festynach itp. Dość niespodziewanie bowiem, po dwu dniach prześlicznej pogody, spadł wczoraj koło g. 4 po południu ulewny deszcz, który padał dobrą godzinę; wprawdzie nad wieczorem wypogodziło się znowu, nie mniej jednak żadna zabawa ogrodowa nie mogła się powieść, wszystkie też zostały odwołane. Najdotkliwiej odczuł tę niepomyślną zmianę aury komitet tow. nauczycieli szkół ludowych, który zapowiedział na wczoraj wielki „jubileuszowy“ festyn korpusów wakacyjnych na placu powystawowym. Program był bardzo zajmująco ułożony, dość wspomnieć np. o senzacyjnej nowości pt. „Król pierników“. Wybierało się też na tę zabawę bardzo wiele osób, które chciały przyczynić się do zasilenia funduszów tej pożytecznej instytucyi. Niestety deszcz przeszkodził zabawie i festyn został odłożony do niedzieli, w obec jednak słoty, jaką dziś mamy i która zapowiada się na dłuższy czas, mała jest nadzieja, aby festyn doszedł do skutku. Powiodła się tylko pierwsza część jubileuszowej uroczystości korpusów, mianowicie capstrzyk i korowód z lampionami, który odbył się w środę wieczór. Dzielna orkiestra korpusów przemaszerowała wśród dźwięków marszów narodowych po ulicach miasta, ciągnąc przed i za sobą olbrzymią masę gawiedzi.

÷ **Z uniwersytetu.** Dziekanem Wydziału prawniczego Uniwersytetu lwowskiego wybrany został dr. Marceli Chlamtacz.

÷ **Rada m. Lwowa** w dotychczasowym składzie odbyła w środę ostatnie posiedzenie.

Po kilku interpelacyach uchwalono rozszerzyć gazownię miejską, przeznaczono na restauracyę cerkwi św. Parascewy 25.000 kor. i załatwiono parę spraw administracyjnych.

Potem wiceprez. Michalski zamknął obecną kadencyę rady miejskiej i żegnał tych radnych, którzy ponownie wybrani nie zostali, lecz żegnał w ich nieobecności, ponieważ żaden na to posiedzenie nie przybył.

Odczytano pożegnalne pisma dra Piętaka i dra Małachowskiego i wreszcie dr. Roszkowski imieniem radnych pożegnał tych, którzy do rady już nie weszli.

Inauguracyjne posiedzenie nowej rady miasta Lwowa odbyło się dziś rano. Poprzedziło je nabożeństwo, które w kościele archikatedralnym odprawił o 9 rano ks. kanonik Lenkiewicz na intencyę nowej, rozpoczynającej się kadencyi. Przybyli na nie radni w dość licznym komplecie z wiceprezydentem Michalskim na czele.

Po nabożeństwie udali się radni do sali ratuszowej, gdzie o 10 przy komplecie 60 radnych otworzył wiceprezydent Michalski pierwsze posiedzenie. Zagajając je, powitał nowo wybranych członków reprezentacyi miasta, wyraził życzenie, by rządy nowej rady przyniosły jak największy pożytek miastu, poczem przedstawił radzie gremium magistratu i sekretarza rady radcę Zawistowskiego.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia był tylko wybór komisyi weryfikacyjnej. Do komisyi tej na wniosek r. dra Dziwińskiego wybrani zostali pp. dr. Battaglia, Dzikowski, Eppler, dr. Lisiewicz, Misiński, Neumann, dr. Pisek, Riedl i dr. Steczkowski.

Na tem posiedzenie zamknięto.

÷ **Oględziny** uczniów, ubiegających się o przyjęcie do tegorocznej kolonii wakacyjnej w Hucie korostowskiej, odbędą się w poniedziałek 26 b. m. o godzinie $5^1/_2$ po południu w szkole męskiej im. Mickiewicza.

÷ **Czeladnicy ślusarscy** na wczorajszem zgromadzeniu uchwalili rozpocząć od 3 lipca strajk, jeżeli pracodawcy nie uwzględnią ich żądań, mianowicie: minimum dziennej zapłaty 2 kor., 20% podwyżki, $9^1/_2$ godzinnego czasu pracy, zniesienia akordów i uznania komisyi cennikowej. We Lwowie jest około 500 czeladników ślusarskich.

÷ **Masowa dezercya z Rosyi.** Dezercya oddziałów wojska rosyjskiego, przeznaczonych do Mandżuryi, nie tylko nie ustaje, lecz w okolicach nadgranicznych, zwłaszcza Królestwa polskiego, przybiera coraz szersze rozmiary. Świeżo uciekł i schronił się do Galicyi szwadron ułanów, stacyonowany w Lublinie, złożony prawie wyłącznie z Polaków. Pułk 67 ułanów, do którego ten szwadron należał, zmobilizowano i przygotowywano do wysyłki na wschód; w czasie ćwiczeń, urządzanych w okolicy Lublina, szwadron jeden, złożony ze 160 ludzi, z rotmistrzem Franciszkiem Dumakowskim i dwoma innymi oficerami na czele, przeszedł granicę austryacką i schronił się do Cieszanowa w Galicyi. Tu złożyli dezerterzy w starostwie broń, cały rynsztunek i zostawili konie, poczem oficerowie odjechali do Ameryki a żołnierze rozprószyli się po Galicyi. Dwaj z nich, sierżanci Stanisław Kowalski i Jan Stanik, przybyli do Lwowa, nie mając zaś środków do życia, zgłosili się na policyę, która ich przenocowała w aresztach, dziś zaś udali się obaj do Stanisławowa, gdzie mają przyrzeczone zajęcie.

÷ **Z izby sądowej** (*Fałszerze monet*). Rozprawa przeciw szajce fałszerzów monet z Brzuchowic toczy się dalej, budząc zainteresowanie wśród tutejszych żydów, którzy dość licznie zapełniają ławki sali rozpraw.

Nie brak w czasie przesłuchania świadków epizodów komicznych, świadkowie ci bowiem, podobnie jak wszyscy oskarżeni, są chałatowymi żydami, władającymi językiem polskim bardzo słabo. Stąd mnóstwo nieporozumień, wywołujących wesołość w audytoryum. Oskarżeni, zwłaszcza mężczyźni, zachowują się dość spokojnie, tylko jedna z oskarżonych, widocznie bardzo gadatliwa, przerywa często świadkom a rozpocząwszy mówić, nie może się uspokoić.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro wieczór.

÷ **Magazyn złodziejski.** Policya aresztowała majstra szewskiego Franc. Combiona, syna jego, Franciszka i jego kochankę Franciszkę Szymonowicz, służącą, którzy uprawiali złodziejstwo. W mieszkaniu Combiona i w jego piwnicy (przy ulicy Kochanowskiego 18) znaleziono kilka sztuk złotych pierścionków, kolczyków itp. W piwnicy zakopane było zawiniątko, zawierające 3 złote pierścienie (jeden z opalami a dwa z dyamentami), od Szymonowiczównej odebrano drogocenne kolczyki i pierścionki, które otrzymała od kochanka.

Kronika krajowa.

Obywatelstwo honorowe nadało m. Tłumacz staroście p. Eugeniuszowi Swobodzie.

Ze Stanisławowa donoszą: Arcybiskup ks. Weber przybył we wtorek wieczorem do Stanisławowa i powitany został w sposób uroczysty przez mieszkańców. Na przyjęcie arcypasterza wzniesiono u wejścia na plac Franciszka bramę trynmfalną, u której powitał go zastępca burmistrza p. Fiedler, oraz przedstawiciele władz i urzędów, duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, stowarzyszenia, bractwa, wreszcie dziatwa szkolna, ustawiona w szpaler. Ks. arcybiskup Weber zamieszkał na probostwie łać. Cały dzień następny poświęcił arcypasterz udzielaniu wiernym sakramentu bierzmowania. Przystępowano do niego gromadnie. Szczególnie licznie odbierała namaszczenie z rąk arcybiskupich młodzież szkolna, do której ks. arcybiskup w serdecznych i pełnych mądrości przemawiał słowach. W południe, w środę, przyjmował przedstawicieli władz i udzielał audyencyj, w czwartek zaś, w święto Bożego Ciała, celebrował Mszę św. i przewodniczył procesyi, poczem na probostwie odbył się obiad, w którym oprócz dostojnego gościa, wzięli udział przedstawiciele obywatelstwa ziemskiego i mieszczaństwa, władz i urzędów.

Do Wieliczki. Krakowskie Tow. św. Wincentego á Paulo i ku wspieraniu ubogiej dziatwy szkolnej, otrzymały zezwolenie na urządzenie zjazdu do kopalni wielickiej, z którego czysty dochód obrócony zostanie na cele tych Towarzystw. Zjazd ten odbędzie się 1 lipca w sobotę. Oświetlenie kopalni zupełne. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o g. 1 m. 30 w południe, z Wieliczki powrót o g. 5 m. 45.

Samobójstwa w armii. Szeregowiec 89 pp. Stefan Laurnk w Jarosławiu, odebrał sobie życie, rzuciwszy się pod koła nadjeżdżającego pociągu. Zginął natychmiast.

Kronika powszechna.

§ **Sprawa Gorkiego.** Obrońca Maksyma Gorkiego, p. Gruzenberg, oświadczył współpracownikowi „Naszej Żizni“, iż nie wie zgoła o umorzeniu sprawy karnej, wytoczonej znakomitemu powieściopisarzowi i nie dowierza bynajmniej tej pogłosce.

§ **Starcia między jeńcami rosyjskimi.** Dzienniki londyńskie donoszą, że między wziętymi do niewoli oficerami rosyjskimi przyszło do ostrych starć. Niebogatow i inni oficerowie, którzy nie będąc ranni poddali się Japończykom, zostali przez innych oficerów zbojkotowani, nie kłaniano się im i nie rozmawiano z nimi. Doszło do tak ostrych zajść, iż komenda japońska musiała rozdzielić obie grupy.

Rana admirała Rożestwieńskiego, zadana mu granatem w czaszkę, jest dość ciężką i będzie wymagała co najmiej 3-miesięcznej kuracyi.

§ **Otwarcie tunelu Simplońskiego** dla prawidłowej komunikacyi nie będzie mogło nastąpić w r. b. Przewiercenie góry od strony północnej połączone jest z większemi trudnościami, niż przypuszczano. Wytrysły znowu źródła gorące, roboty w tych warunkach są tak utrudnione, że otwarcie będzie możliwe dopiero w r. 1906.

Zarząd główny tow. Kółek rolniczych ogłasza konkurs na artystycznie wykonany list pochwalny, który ma być wręczony członkom zasłużonym około rozwoju towarzystwa. List pochwalny powinien mieścić emblematy rolnicze i dawać pewien wyraz idei asocyacyjnej rolniczej. List nie będzie zawierał żadnego tekstu. W wyższej części listu będzie jedynie napis: Zarząd główny towarzystwa Kółek rolniczych, poczem nastąpi 4 do 5 wierszy wolnej przestrzeni, a poniżej miejsce na datę i podpisy. List ma być zastosowany do wykonania najwyżej w 3 kolorach zapomocą litografii, albo druku kliszami cynkowemi. Rozmiary listu mają być średnie, zwykłego formatu dyplomów wystawowych. Nagroda wynosi 100 koron. Termin upływa 15 lipca. Prace należy nadsyłać do Zarządu głównego tow. Kółek rolniczych, Lwów, ul. Kopernika 19.

Zmarli.

Władysław Lechowicz dziesięcioletni syn adjunkta kolejowego umarł w Starym Samborze.

Ze stowarzyszeń.

„Sokół“ lwowski urządza d. 29 bm. uroczystość dziesięciolecia oddziału konnego na boisku sokolem przy ul. Cetnerowskiej, na której wykonane zostaną wszystkie ćwiczenia zlotowe w Brodach oraz pierwszy występ w ćwiczeniach oddziału konnego.

Z całego świata.

Wiedeń 23 czerwca. Rozprawa cywilna w sprawie ks. Koburskiej, którą psychiatrzy paryscy uznali za umysłowo-normalną, odbędzie się w urzędzie ochmistrzowskim w sobotę 24 bm.

Ze sportu.

Przebieg trzeciego (środa) dnia wyścigów krakowskich był następujący: W pierwszym biegu z płotami meta 3200 m. (panowie jeżdżą) o nagrodę 3400 k. pierwszy „Szemes“ Zangena, drugi „Waćpan“ Bzowskiego, trzeci „Capellmeister“ Bartoscha. Tot. 10 : 13. — W drugim biegu o nagrodę 2000 kor. meta 2000 m. pierwszy „Bez protekcyi“ Kollera, drugi „Bij zabij“ tegoż, trzecia „Klekotka“ hr. Oskara Potockiego. Tot. 10 : 10. — W trzecim biegu o nagrodę 2000 kor., meta 1600 m. pierwszy „Mind me“ Zangena, drugi „Alban“ mr. Go-ona, trzeci „Czafrang“ hr. O. Potockiego. Tot. 10 : 15. — W czwartym biegu o nagrodę 4000 kor. dla dwulatków, meta 1000 m. pierwszy „Kuroki“ Schindlera, druga „Papagena“ Herzoga, trzecia „Bali“ Schindlera. Tot. 10 : 20. — W piątym biegu o nagrodę 2000 kor. meta 2400 m. pierwsza „Maresa“ Herzoga, druga „Parthenia“ Schindlera, trzecia „Kitty“ tegoż. Tot. 10 : 16. — W biegu sprzedażnym o nagrodę 1800 koron meta 1200 m. pierwszy „Rother bon“ Zangena, druga „Reve d'or“ mr. Goona. Tot. 10 : 13. — W ostatnim steeple chase o nagrodę 2300 koron (panowie jeżdżą) meta 3600 m., pierwsza „Wnuczka“ Kollera, druga „Lora Dare“ Bartoscha. Tot. 10 : 14.

Z mody.

Chociaż to dopiero pierwsza połowa czerwca, upały iście letnie zapanowały w rozpalonych murach miasta. Kto tylko może, ucieka odetchnąć balsamicznem powietrzem pól i lasów lub szukać poprawy zdrowia w różnych uzdrowiskach bądź krajowych, bądź zagranicznych. Dokąd pani jedzie? Co pani robi z latem? Oto pytania, zadawane obecnie na każdym kroku przyjaciołom i znajomym. Odpowiedzi różne, zależne naturalnie, jak wszystko, od materyalnych warunków, które w tych właśnie wyjazdach silnie się zaznaczają. Pierwsza, ta najbardziej godna pożałowania kategorya, przykuta do miejsca żelazną koniecznością, pozostaje na miejskim bruku bez możności ukojenia szarpanych bezustannie nerwów, ci, już trochę szczęśliwsi, jaką do Brzuchowic, Zimnej wody, Janowa itd., zapewniając sobie choć złudzenie wsi i świeżego powietrza, wreszcie następują wyjazdy zagranicę, gdzie wybrani losu zapomnieć mogą w pełni o codziennych, zwykłych warunkach bytu i gdzieś w uroczych letniskach, uzdrowiskach lub nad brzegami morza spędzić kilka tygodni. Do najszczęśliwszych jednak zaliczam tych, którzy nie potrzebują żadnej poważnej kuracyi, a mają rodzinę lub przyjaciół zamieszkałych na wsi, na tej kochanej, cudnej wsi naszej, gdzie nic nie mąci ciszy, gdzie klekotanie bociana układa do snu, a budzi świergot ptasząt, gdzie człowiek kochający i rozumiejący naturę musi czuć się zupełnie szczęśliwym.

Każdy z takich wyjazdów wymaga odpowiedniego toaletowego zaopatrzenia. Zaczynam od Lwowianki, zmuszonej spędzić lato w mieście. Tu plan krótki, wcale nieskomplikowany, a hasłem jego: prostota. W tak zwanym sezonie martwym, *saison morte*, nawet tym z pań, które na to mają, stroić się nie wypada. Tu na planie pierwszym stoi jeszcze, na szczęście, nasza ukochana bluzka, którą ciągle moda chce usunąć, skazać na zagładę, ale bezskutecznie, gdyż trafia na zaciętą opozycyę gremialną, więc bardzo silną. Bluzka żyje i żyć będzie długo jeszcze, bo stanowi część ubrania naszego ładną, bardzo praktyczną i tanią. W skromnym, toaletowym budżecie bluzka oddaje przysługi nieocenione. Faktem jest, że czterema bluzkami: dwoma skromnemi angielskiemi i dwoma strojniejszemi: jedną ciemną, drugą jaśniejszą, obejść można bardzo przyzwoicie lato, tylko spódniczki te, noszone do bluzek, a zatem nie mające żadnej pretensyi do stroju, muszą być krótkie, tak zwane do obcasa, bo te do kostki noszą się wyłącznie do ubrań sportowych. Dodaję jeszcze jedną sukienkę strojniejszą z jasnego *voile* lub batystu, która może być powłóczystą. Jakiś płaszczyk na wieczory chłodniejsze, dwa kapelusze, jeden ciemny, drugi jasny — i na tem koniec.

Jadąc na tak zwane letnie mieszkanie lub do naszych wód krajowych, trzeba również ubierać się skromnie, bo to należy do dobrego tonu; powyższy plan, uzupełniony ładną a praktyczną suknią wieczorową (najlepszy fular) na zebrania wieczorne i parę dodatkowych kapeluszy, jeden duży kąpielowy z długą białą woalką, drugi maleńki, suto przybrany kwiatami, jakaś etolka z piór, to wystarcza zupełnie.

Wyjeżdżając zagranicę do jakiejś miejscowości wytworniejszej, nad brzegi morza, trzeba, chcąc nie razić, ubierać się już strojniej. Tu już wszystko zależy od osobistego gustu, sposobu no i naturalnie budżetu, który rośnie szalenie przy częstych zmianach toalet oraz kosztownym doborze materyałów, na te toalety potrzebnych. Tu bluzka schodzi na plan ostatni, ustępując miejsca całym *robes*, wykończonym z jedwabiów (najładniejszy *taffetas*), fularów inkrustowanych i obszywanych koronkami, batystów jedwabnych lub tak zwanych indyjskich, *Crêpe de Chine*, rozmaitych lekkich atłasów, *satin soleil*, *satin chiffon* i t. p. najrozliczniejszych, prawie pajęczych materyałów, marszczonych, plisowanych, przepysznie się wijących dokoła naszych postaci. Suknie takie są naturalnie powłóczyste dokoła, wymagają wszystkie jedwabnych spodów, spódniczek batystowych, ozdabianych kaskadami koronek. Kapeluszy do toalet takich potrzeba już najmniej sześć, skromniejsze z kwiatami, strojniejsze z piórami strusiemi, parę etol z piór i mnóstwo wytwornych dodatków składa się na prześliczną całość, trzeba tylko, jak wyżej wspominałam, masami pieniędzy, a jeszcze więcej osobistego gustu, no i koniecznie ładnej, a przynajmniej zręcznej, szykownej postaci, bo, jak mówią Francuzi, twórcy mody i wykwintu: *Il faut savoir habiller ses robes.*

Pozostaje wyjazd na wieś, do krewnych lub przyjaciół. I tu znowu sposób ubrania zależy od warunków materyalnych rodziny, wśród której ma się czas dłuższy przebywać. Bywają dwory zamożne, gdzie toaletowe wymagania dorównywują, a nawet przewyższają miejskie, inne znowu odznaczają się wielką prostotą. Biorę przeciętnie średnie. Znowu wracamy do planu pierwszego, bluzki odzyskują prawa, nie można ich mieć za wiele. Spódniczki koniecznie krótkie, bo noszenie sukni w ręku po ogrodzie lub polu jest poprostu śmiesznem. W święto do parafialnego kościoła ubiór bardzo staranny, dla osób młodych najpiękniejsza zawsze biała lub bardzo jasna batystowa sukienka, ładnie zrobiona, kapelusz z kwiatami sezonowymi, dla mam i cioć leciuchna jasna wełna (najlepszy tak bardzo modny *voile*), jakaś lekka narzutka, zręczny kapelusz. To samo lub też sukienka fularowa, na wyjazd w sąsiedztwo, w domu rano ładny, jasny, kretonowy szlafroczek, w którym się biega po ogrodzie aż do obiadu, do którego trzeba być zawsze ubraną starannie w jasną bluzkę i *trotteuse* spódniczkę. Tu jedna uwaga. Trzeba koniecznie mieć duży, słomiany kapelusz, opasany skórką lub kawałkiem gazy, tak zwany ogrodowy i duże, cienkie irchowe rękawiczki. Te dwie rzeczy trzeba koniecznie mieć zawsze pod ręką i nigdy (chyba wieczorem) bez nich nie wychodzić, a to już gwoli piękności. Są cery nie znoszące promieni słonecznych, a parasolka kłopotliwsza od kapelusza, ręce zaś opalone, żółte, czerwone szkaradnie wyglądają, minuta czasu i ten maleńki środek ostrożności, a unika się niemiłych następstw.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Popis** celujących uczniów i uczenic wyższej szkoły muzycznej prof. Jana Skrzydlewskiego, który się odbył onegdaj w nader licznie zapełnionej sali Domu narodnego, był najlepszym dowodem wybitnych zalet pedagogicznych prof. Skrzydlewskiego. P. Skrzydlewski z licznego zastępu swych uczni wybrał tylko kilku, a to najlepszych, a przysłuchiwanie się grze tych celujących uczni sprawiało uważnemu słuchaczowi prawdziwe zadowolenie. Prócz znacznie udoskonalonej biegłości w grze na instrumencie, występowała korzystnie na jaw wielka muzykalność i szczere zamiłowanie do sztuki, co uważać należy nie tylko za zaletę poszczególnych uczni, lecz także za właściwość pedagogiczną ich nauczyciela, który potrafił u swych uczni rozbudzić te zalety. Na chlubną wzmiankę zasłużyli: pni Cegielska, pny Gerstmanówna, Kuśnierzówna, Rosenzweig, Sobkówna i p. Bronarski. Ponadto onegdajszy popis był i z tego powodu interesującym, iż w produkcyi tej brali udział tylko uczniowie i uczenice z postępem celującym, gdy tymczasem w innych szkołach muzycznych popisują się wszyscy bez wyjątku, tak iż produkcya taka przeciąga się w nieskończoność i nuży.

(*gr.*)

* **Podróże i polityka.** O pierwszym zeszycie, tej nowej książki Koźmiana, o którym już dawniej wspominaliśmy, znajdujemy w ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* następujące uwagi pióra p. Stefana Krzywoszewskiego.

„Pod tym tytułem ukazała się w Krakowie książka, obejmująca szereg listów z Holandyi, Pesztu, Pragi i z Wiednia. Listy te były pisane dawno — trzydzieści parę lat temu. Mimo to nie straciły ani aktualnego znaczenia, ani świeżości, ani tego uroku i powabu, jakimi odznaczają się wszystkie pisma Koźmiana. Po trzech z górą dziesiątkach lat czyta się je z zajęciem i z rozkoszą. Bystry umysł obserwacyjny autora czyni, że spostrzeżenia jego po dziś dzień zachowały świeżość. Oto, bawiąc w Hadze, przechodzi około więzienia, z którego w 1672 r. rozwścieczony motłoch wywlókł Jana i Kornela Wittów i najbezecniej zamordował — zamordował dwóch zasłużonych obywateli, których jedyną zbrodnią było, że nie schlebiali tłumowi, nie potakiwali jego złym skłonnościom. Koźmian robi uwagę: Niezaprzeczenie wielkim jest grzechem politycznym nie umieć uszanować swoich znakomitych i cnotliwych ludzi; jest to zbrodnią i błędem odpłacać się im za ich zasługi w sposób, w jaki Niderlandczycy odwdzięczyli się braciom de Witt. Nierównie jednak, zdaniem mojem, szkodliwszem jest dla narodu ubóstwianie swoich małych ludzi, jak odpłacanie się niewdzięcznością wielkim. Wolę narody, które poniewierają swoimi wielkiemi ludźmi, jak te, które bałwochwalczem niwielbieniem otaczają swoje mierności; wolę niedocenianie, jak przecenianie; wolę widzieć wielkich ludzi na rusztowaniu jak sztuczne wielkości ukoronowane i uwieńczone laurami przez zaślepione tłumy...“

Pani Anna z Mycielskich Lisicka w czerwcowym zeszycie *Przeglądu Polskiego* poświęca tej książce obszerny rozbiór wytwornem napisany piórem. Między innemi mówi. „Niby z naprędce pisanych rzeczy zebrana książka, pobudza do myślenia, bo wszystko w niej głębiej pomyślane a każdej rzeczy rozumienie jasne. Obrazy pełne życia, tu i owdzie nawet i wesołe, co dla dzisiejszych udręczonych naszych dusz dziwny ma powab. Sądy o ludziach trzeźwe, gdzieniegdzie zaprawione ironią, ale nigdy żółcią a jeszcze mniej owym — tak rozpowszechnionym dziś — pessymizmem, w którym tkwi niemal zawsze zła opinia o bliźnich a nieraz i bliźniego nienawiść. Do pessymizmu powyższa książka nikogo nie pobudzi, wszystkich zajmie; młodszym rozumnie opowie rzeczy, o których nie słyszeli a przecież wiedzieć powinni, i starszym lepsze od dzisiejszych przypomnie czasy a dobrze myślących przekona, że ideały z przed lat trzydziestu, zmieniając czasem zewnętrzną szatę, nie zmieniły ani zasady, ani wierzenia tych, co ich w łonie piastowali“.

Dowiadujemy się, że następny zeszyt książki, poświęcony będzie sprawom polsko-rosyjskim.

* **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego, podwójny numer 13, 14 zawiera: Akcya chrześcijańsko-socyalna w Belgii. Ks. dr. Szczeklik. Apostolskość prawosławia. (Dok.) Ks. dr. Andrzej Macko. Brewe Ojca św. Piusa X. w sprawie kongresu katechetów włoskich. Dwa kazania o gniewie i pieniactwie. Ks. J. Wróbel. Styczne nauki religii i języka wykładowego polskiego. Franciszek Szczepański. O nauczaniu religii w szkołach ludowych. (Dok.) O wycieczkach z uczniami. O mszach egzekwialnych prywatnych. (Dok.) Notatki bibliograficzne. Kronika kościelna. Miscellanea. Wiadomości dyecezyal

Z luźnych uwag.

W różnych epokach różne formy przybierały stosunki rodzinne, różne panowały uczucia, popędy i pojęcia. Innemi były podstawy rodzin w hordach pierwotnych, w których związki płciowe nie były jeszcze niczem ograniczone, innemi znów zasady, na których opierała się rodzina w kolejno wytwarzających się, nowych grupach społecznych. Lecz im więcej wyrobione powstawały organizacye społeczne, tem więcej indywidualizowały się płciowe stosunki, tem trwalszymi stawały się one, wytwarzając rodzinę parzystą. W miejsce więc wspólności żon, którą spotykamy w komunistycznej organizacyi rodowej, widzimy już rodzinę, w której trwałem było pożycie jednego mężczyzny z jedną kobietą. I rodzina taka, przeszedłszy różne jeszcze fazy rozwoju, dała nam rodzinę współczesną, tak uświęconą z nastaniem chrześcijaństwa, a której podłożem kwiecistem stała się miłość!

Tak! Miłość ma nas łączyć, ona ma być podstawą małżeństw, których ce taki wielki, święty. Lecz jakżeż mało dziś małżeństw, skojarzonych prawdziwą, szczerą miłością! Jak często zawiera się dziś związki małżeńskie z zupełnem zapomnieniem tego, że stan małżeński nie jest przecież na to, by rozkiełzać płciowe namiętności, by przez małżeństwo uzyskać dla siebie jakby parawan wygodny, za którym można prowadzić rozwięzłe, bezecne życie.. I właśnie małżeństwa bez miłości, rodziny, w których serca nie znają wzniosłych uczuć, których nie wiąże duchowa wspólność, są tem złem, którego skutki są tak zastraszające.

Wiem, że życie człowieka na ziemi jest w ogólności smutne, bardzo ciernistе... Często z piersi naszych wydobywa się głuchy jęk bolu i szeroko na okoł widzi się nędzę tylko, taką czarną nędzę.. I trudno nam oderwać się od ziemi, a lecieć w podniebne sfery, gdzieś hen w krainy, gdzie tylko samo szczęście przebywa, gdzie wszystko do nas tylko weselem się uśmiecha. Musimy liczyć się z rzeczywistością i nie możemy bawić się w same abstrakcye.

Wiem o tem, że to w organizacyi ludzkiej niemożliwe, aby każdy z nas był moralnie jak najdoskonalszy. Rozwój ludzkości postępuje coraz bardziej, dzieje człowieka od początku wykazują już do dzisiaj tyle wysokich kultur, a każda cywilizacya wytworzyła tyle pięknych i wzniosłych zasad moralnych i idei, a jednak w każdem społeczeństwie i w każdym czasie obok ludzi dobrych istniało i istnieje tyle złych ludzi, obok szlachetnych czynów występowały i występują tak wstrętne przejawy życia. Pod względem etycznym stoi człowiek i dzisiaj jeszcze na tak nizkim stopniu, że aż strach ogarnia duszę, gdy w koło widzi się tyle zbrodni, tyle zawiści, obłudy, podstępstw, tyle brudu i hańbien..

Lecz to wszystko nie uwalnia nas od obowiązku doskonalenia się, od przestrzegania tego, co jest zbawiennem dla nas, a unikania wszystkiego, co nam przynosi szkodę jawną. Już sam instynkt samozachowawczy powinien nam w tej mierze dawać dostateczne wskazówki, już tym instynktem kierując się należy ie, możemy dość ściśle unormować swe poglądy na zło i dobro. Jeśli zaś ten obowiązek moralnego życia mamy wobec siebie samych jako jednostek, to tem sumienniejszem powinno być postępowanie nasze jako członków społeczeństwa, którego bezpieczeństwo miejmy ciągle na oku, jako najpierwsze i najważniejsze przykazanie.

I można być pewnym, że gdyby ludzie więcej pamiętali o tem, iż żyją społecznie, a nie osobnikowo, że każdy z nas własnego „ja" nie powinien wysuwać na czoło swoich postępków, lecz podporządkować je społecznym prawom i obowiązkom, społecznym zagadnieniom, to nie byłoby nam na ziemi tak gorzko, nie uginalibyśmy się pod brzemieniem życia... Przeważa w nas egoizm, za mało zaś jesteśmy altruistycznie usposobieni; wybujał w nas indywidualizm a słabem jest, że tak powiem, uspołecznienie nasze. Każdy z nas pragnie i dąży do szczęścia, lecz wszyscy to szczęście widzimy w samych sobie tylko na pracę swoją patrzymy nie ze stanowiska korzyści, jaką ona powinna przynieść społeczeństwu, lecz ze stanowiska osobistych interesów i zachcianek. Więc czyż dziwna, że i rodziny stwarzamy dzisiaj z pobudek czysto egoistycznych. W stosunkach małżeńskich przeważa dziś materyalny interes lub prosta zmysłowość, nie uszlachetniona niczem, bo jakby dewizą naszą stała się żądza uciech wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem uciech duchowych. Dla zmysłów wszystkich szukamy pokarmu obfitego, a nic albo mało i bardzo niewyraźnie dajemy potrzebom duszy i serca.

Nie przeczę, że w bardzo trudnych znajdujemy się warunkach życiowych, że na całej linii wre dziś zażarta walka o byt, choćby o skromny kęs chleba. A nędza w życiu nie może stać się podścieliskiem szlachetnych uczuć; nędza deprawuje charakter człowieka i robi zeń jakieś straszne dzikie zwierzę, które rzuca się na wszystko i łamie prawa wszelkie. W tej zaś walce o byt pada często najzacniejsza jednostka, a tryumfuje ten człowiek-zwierzę jakby na urągowisko sprawiedliwości! Lecz i to nas, chociaż wytłomaczy wobec nas samych, nie rozgrzesza jednak wobec społeczeństwa. Albowiem z uwagi na zbiorowe społeczne dobro, jednostki o byt walczące powinny używać szlachetnej broni i pamiętać, że zatruwając swego ducha zatruwają i ducha narodu.

Wogóle każda myśl nasza powinna mieć przynajmniej coś trochę z społecznej myśli, bo inaczej we wszelkie dziedziny życia zakrada się anarchia, rozluźnia się społeczna organizacya, muszą zanikać wszelkie idee, w ciągu wieków wypiastowane przez ludzkość, musi upadać prawo. A przecież społeczeństwo bez prawa pomyśleć się nie da i jeśli rozluźnienie stosunków społecznych dalej u nas postępować będzie, czyż nie staniemy niebawem nad brzegiem przepaści głębokiej, dokąd i tak wrogowie nasi chcą nas zaprowadzić.

Naro należy strząsnąć brudną szatę a opancerzyć się miłością wszystkiego co piękne i dobre. Nie ubóstwo ale samolubstwo człowieka jest źródłem największej nędzy. A iluż to wśród nas samolubów? I właśnie to przeważnie skłania wielu do zawierania małżeństw w materyalnych celach; właśnie to jest powodem tak głośnego hasła: nie warto się żenić bez majątku, bo żyć dziś ciężkie, bo trzeba sobie chleb zapewnić. W ten sposób zasłaniamy i usprawiedliwiamy brak energii życiowej, swoje lenistwo fizyczne i umysłowe! Narzekamy na biedę, a nie chcemy przyznać, żeśmy sami często siebie zawinili.

Bronisław Kryczyński.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dnia 28 b. m. odbędzie się posiedzenie rady m. Krakowa, na którem dokonany będzie wybór obu wiceprezydentów.

— W klasztorze oo. Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej popełniono we wtorek znaczną kradzież. Do celi, chwilowo opuszczonej, zakradł się niewiadomy sprawca i ukradł ze stolika 1600 kor. i 200 rs.

Policya wyśledziła już — jak nam dziś telefonują — sprawcę kradzieży w osobie Józefa Kowalczego, 23-letniego nieukończonego gimnazyasty. Kowalcze wyrobił sobie już pewną wziętość jako atleta-gimnastyk i brał z powodzeniem udział w zapasach atletycznych. Śledztwo wykryło, że w lutym b. r. dopuścił się on kradzieży w klasztorze oo. Franciszkanów, za którą 3-miesięczną karę więzienną odsiedział ktoś inny. Kowalcze próbował też w maju popełnić kradzież w klasztorze oo. Karmelitów.

— W procesie Karola Stopińskiego, redaktora odpowiedzialnego *Gazety Podtatrzańskiej*, przysięgli zatwierdzili większą część pytań o obrazę oskarżycieli prywatnych a trybunał na podstawie tego werdyktu skazał Stopińskiego na 3 miesiące aresztu. Obrońca oskarżonego zgłosił zażalenie nieważności, zastępca zaś oskarżycieli prywatnych odwołanie z powodu nizkiego wymiaru kary.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Wachmistrz 20 p. artyleryi Rakuta skatował w tak straszny sposób rekruta Mileckiego, który karabin nie dość dokładnie wyczyścił, że Milecki w kilka godzin potem umarł. Rakutę aresztowano.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— W Warszawie złożyło dotąd 45 osób podania o zmianę religii z prawosławia na katolicyzm.

— Wkrótce spodziewany jest przyjazd do Warszawy grona dziennikarzy francuskich, którzy zabawią tu dni kilka i wyruszą potem do Petersburga, Moskwy i na Kaukaz. Wśród dziennikarzy tych znajdzie się i znany pisarz Anatol France.

— W okolicach Zawiercia grasuje banda łupieska która w ostatnich tygodniach urządziła stwierdzonych 22 napadów na księży, właścicieli dóbr, fabryk itp. Przy niektórych napadach mordowali osoby napadnięte, między temi ks. Smużyńskiego, proboszcza w Chruszczobrodzie, przy każdym kaleczyli, czasami ciężko, osoby broniące się i domowników, zawsze uchodzili z ogromnym łupem. Dotąd nie schwytano żadnego opryszka. Zuchwałość ich doszła tak dalece, że rozsyłają teraz listy z żądaniem przygotowania różnych sum pieniężnych w oznaczonych terminach. Przytaczamy dwa takie listy z zachowaniem stylu i ortografii. „Szykuj ośmtysięcy Rub. pamientaj dostać ciebie musimy jak nie tu to Warszwac my ciebie na smierc zabić muszemy bo to jusz jest tego zanatto my musiemy dwoje głowa miec. Secyjalisty". A drugi list: „naszikowacz 1000 Rubli 2 tygodnie czasu dajemy jak nie to rada nato smercz gotowa szacunkim Komitet Krwawnickich Zawiercin, na pewno bedzie wyzyta". Mieszkańcy okoliczni, zrozpaczeni, zorganizowali za zezwoleniem władzy własną milicyę, która rozpoczęła obławy na opryszków. Dodać trzeba, że w Zawierciu od ostatniego strajku konsystuje 400 żołnierzy piechoty i 150 kozaków oprócz stałej licznej policyi.

Rozwiązanie unii szwedzko-norweskiej.

Nadzwyczajna sesya parlamentu szwedzkiego została w środę otwartą przez króla mową tronową, w której król protestuje przeciw zarzutowi naruszenia konstytucyi norweskiej. Jego postępowanie zawsze było zgodnem z konstytucyą i zawsze zmierzało do dobra obu narodów. Przedłożony parlamentowi projekt ustawy nie ma na celu środków przymusowych wobec krzywdy, wyrządzonej Szwecyi przez Norwegię. Unia nie warta ofiar, jakie przymus musiałby za sobą pociągnąć.

Następnie rząd przedłożył parlamentowi projekt ustawy, w którym prosi o upoważnienie do rozpoczęcia z norweskim storthingem rokowań w sprawie rozwiązania unii.

Dziennik *Nya Dagligt Allehanda* omawiając powyższe przedłożenie rządowe, pisze: Zamiast zalecić królowi wejście na drogę, którą przepisuje honor narodu, rząd udzielił królowi rady, w którą w obecnych warunkach wprost wierzyć się nie chce i która jest najmniej rozsądną. Zalecono królowi, aby od sejmu szwedzkiego zażądano pełnomocnictwa do rokowań z rewolucyjnym Storthingiem. To pewna, że rząd, który w spokojnych czasach pracował z pożytkiem dla kraju, nie dorósł do zadania swego w okresie poważnym. Ostatnia nadzieja Szwecyi spoczywa obecnie w sejmie szwedzkim.

(Tel. Gaz. Nar.)

Sztokholm 23 czerwca. Sądzą, że gabinet poda się do dymisyi i będzie powołane ministerstwo koalicyjne. Dzienniki donoszą, że większość izby nie chce dać obecnemu rządowi pełnomocnictwa do rokowań z Norwegią.

Ostatnie wiadomości.

W kołach parlamentarnych rozpowszechnioną była w środę pogłoska o zupełnem już rzekomo uregulowaniu kwestyi propinacyjnej. Cytowano szczegóły, które, jeżeli znajdą wyraz w prasie, zaniepokoić mogą opinię publiczną. Otóż na podstawie dobrych informacyj konstatuje *Czas* że sprawa bynajmniej nie jest jeszcze załatwioną, jednakże toczą się rokowania celem załatwienia jej w ramach ustawodawstwa krajowego w sposób, który niechybnie będzie przyjęty przez cały kraj z zadowoleniem.

Czerniowiecka *Gazeta polska* zapewnia, że na strajk rolny na Bukowinie wcale się nie zanosi.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 23 czerwca. Na środowem posiedzeniu izby posłów przy pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego po mowie br. Gautscha, którą w dokładnem streszczeniu podajemy na pierwszej stronie — przemawiali jeszcze p. Noske, który omawiał mowę br. Gautscha i hr. Sternberg, który tak gwałtownie występował przeciw rządowi a szczególnie przeciw byłemu ministrowi obrony krajowej hr. Welsersheimbowi, że prezydent izby kilkakrotnie mu przerywał a wreszcie głos mu odebrał.

Następne posiedzenie dziś.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń 23 czerwca. Pomiędzy odczytanemi dziś interpelacyami znajdują się interpelacye:

p. Danielaka w sprawie niesłusznego opodatkowania Szczawnicy;

p. Breitera w sprawie postępowania tow. budowy kolei w Berlinie przy budowie kolei Tarnopol-Zbaraż;

tegoż posła w sprawie postępowania gal. władz finansowych względem dozorcy finansowego Edmunda Obręckiego.

Minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt Reidt odpowiedział na szereg interpelacyj, poczem izba przystąpiła do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Minister obrony kraj. Schönaich odpowiedział na ostatnie wywody hr. Sternberga, który utrzymywał, że stała mu się krzywda przez pozbawienie go szarży oficerskiej. Postępowanie przeciw Sternbergowi wywołane było jego długami karcianymi i tem, że znieważył on czynnie swych wierzycieli, należących też do stanu oficerskiego. Minister przedstawia cały tok postępowania honorowego i wywodzi, że rada honorowa zachowała się zupełnie bez zarzutu i postępowała sprawiedliwie. Z oburzeniem odpiera minister niedające się kwalifikować zarzuty hr. Sternberga, skierowane przeciw członkom rady honorowej i oświadcza, że każdy pojmie, iż na takie zarzuty więcej odpowiadać nie będzie.

Poseł Popovici odparł zarzut, jakoby grecko oryentalny kościół na Bukowinie był rumunizowany. Rusini dozna ą coraz więcej równouprawnienia, a nawet nabywają przywileje. Grecko oryentalne władze kościelne bronią się tylko przeciw zaprowadzeniu destruktywnego narodowego dualizmu. Wobec ustawicznej agitacyi Młodorusinów przeciw temu k ściołowi porusza mowca aktywowanie kongresu kościelnego, na który cesarz już zezwolił, złożonego w połowie ze świeckich mężów, w połowie z duchownych.

Poseł Romańczuk domaga się w interesie ruskiego narodu oddzielenia Galicyi Wschodniej, zamieszkałej głównie przez Rusinów, od Galicyi Zachodniej i przekształcenia Galicyi Wschodniej na osobny obszar administracyjny. Mowca uzasadnia szczegółowo to żądanie i zaznacza, że wypełnienie jego zapobiegnie temu, by renowacya Wawelu uskutecznioną była za „ruskie" pieniądze. W ostrych słowach atakuje mowca władze administracyjne w Galicyi wschodniej. Następnie wskazuje na aferę Walewskiego, wybranego — jak powiada — tylko dzięki nadużyciom, popełnianym przy wyborach. Gratuluje państwu austryackiemu takich sukcesów przy wyborach i takiego nabytku jak ów poseł. Mowca żali się na szykanowanie i ucisk Rusinów w Galicyi i oświadcza, że obowiązkiem rządu jest bezstronność i sprawiedliwość w postępowaniu wobec Rusinów; rząd powinien bronić ich przed atakami przeciwników. Dopóki austryacka polityka wobec Rusinów nie dozna zasadniczej zmiany, muszą posłowie ruscy prowadzić najostrzejszą opozycyę przeciw każdemu rządowi.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 23 czerwca. *Narodni Listy*, omawiając deklaracyę br. Gautscha złożoną na środowem posiedzeniu izby posłów (podajemy ją na pierwszej stronie) — piszą: „Skoro już nie ma nadziei, aby odnośne starania rządu natychmiast odniosły skutek, chociaż nawet rząd składa przyrzeczenie, iż w stosownej chwili wniesie w sprawie językowej odnośne przedłożenia czy to w radzie państwa, czy też w sejmach krajów korony czeskiej, jak to prawnie się należy, to wobec tego wszystkiego dzisiejsze oświadczenie rządu niestety nie zapowiada żadnej ulgi od jarzma języka niemieckiego w biurokracyi i skutkiem tego w społeczeństwie naszem nie wywoła tego zadowolenia i radości, jakie przepełniają serca narodu przekonanego o zwycięstwie swej dobrej sprawy. Musimy walkę prowadzić dalej i nie wolno nam ani na cal jeden ustąpić z linii bojowej, na której wczoraj się znajdowaliśmy".

Izba panów.

Wiedeń 23 czerwca. Izba panów w dalszym ciągu środowego posiedzenia przyjęła taryfę celną i ustawę taryfową, a następnie bez dyskusyi ustawę w sprawie zwoływania wierzycieli w masach konkursowych i ustawę o Towarzystwach z ograniczoną poręką. W końcu dokonano wyboru deputacyi kwotowej i na tem posiedzenie zamknięto.

Prowizoryum budżetowe załatwi izba panów w przyszły piątek.

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt 23 czerwca. Sejm węgierski na środowem posiedzeniu po wyjściu partyi liberalnej uchwalił jednomyślnie wniosek Banffy'ego, aby kraj nie płacił podatków.

Budapeszt 23 czerwca. W Izbie magnatów w środę po odczytaniu pisma cesarskiego o zamianowaniu bar. Fejervarego prezydentem gabinetu, powtórzył nowy premier swe oświadczenia, złożone w Izbie posłów. Hr. Aureli Dessewffy postawił wniosek, stwierdzający, że ponieważ rząd nie jest parlamentarnym, nie może zażegnać przesilenia i nie może liczyć na zaufanie. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi 54 głosami przeciw 17 przyjęto. Następnie przyjęto do wiadomości pismo odraczające parlament do d. 15 września.

Budapeszt 23 czerwca. Kierujący komitet zjednoczonej opozycyi uchwalił na czas, kiedy izba będzie odroczoną, pozostać w permanencyi i czuwać nad czynnościami rządu i nad wszelkimi jego krokami, któreby się sprzeciwiały konstytucyi. Uchwalono dalej udzielać rady osobom zwracającym się do komitetu o wyjaśnienia w narodowej walce. Wezwano również posłów koalicyjnych, aby w swoich okręgach i komitatach złożyli sprawozdania publiczne poselskie i odbyli zgromadzenia.

Budapeszt 23 czerwca. Wczoraj odbyła się czterogodzinna rada ministrów, na której obradowano nad rokowaniami o traktaty handlowe i kwotą. Kwotę ustanowi cesarz w dawnej wysokości. Rokowania traktatowe prowadzone będą w dalszym ciągu. Br. Feyervary złoży dziś cesarzowi w drodze do Brucku sprawozdanie. Z votum nieufności nie wyciąga on żadnych konsekwencyj.

Budapeszt 23 czerwca. Bar. Feyervary przyjechał dziś do Wiednia i rano uda się do obozu w Bruck nad Litawą, gdzie przedpołudniem będzie na audyencyi u cesarza.

Budapeszt 23 czerwca. Dzisiejsze pisma twierdzą, że br. Feyervary poda się dziś do dymisyi, cesarz przecież dymisyi nie przyjmie i każe mu urzędować dalej.

Br. Fejervary w tych dniach będzie usiłował rozpocząć rokowania z przewódcami stronnictw, żaden jednak z poważniejszych przewódców nie zechce nic mieć do czynienia z bar. Feyervarym.

Bruck 23 czerwca. Cesarz przybył dziś przedpołudniem na inspekcyę wojsk. O godz. 10 przybył także węgierski prezydent ministrów i był u cesarza na audyencyi, która trwała godzinę.

Paryż 23 czerwca. W kołach republikańskich słychać, że część zwolenników dawnego gabinetu Combesa, niezadowolona z przebiegu dyskusyi w izbie deputowanych nad rozdziałem Kościoła od państwa, skorzysta z zawikłań w polityce zagranicznej, by czynić obecnemu prezesowi gabinetu Rouvierowi trudności.

Tulon 23 czerwca. Komendant eskadry morza śródziemnego otrzymał rozkaz przygotowania się do wysłania jednego lub dwu krążowników do Krety.

Londyn 23 czerwca. W izbie gmin zapowiedział premier Balfour wniesienie ustawy, nadającej szerokie pełnomocnictwo komisyi dla zbadania nadużyć, popełnionych przy dostawach podczas wojny z Burami. Dnia 26 bm. zamierza opozycya postawić wniosek o naganę dla rządu z powodu owych nadużyć.

Ateny 23 czerwca. Członkowie gabinetu Delyannisa podali się do dymisyi. Król powierzył Ralliemu rekonstrukcyę gabinetu. Natrafia ona na trudności, gdyż partya Delyannistów rozbiła się. Sądzą, że może dojść do rozwiązania izby.

Z ziem polskich.

Z Warszawy nadeszły dziś rano telegramy, donoszące, że podczas wczorajszej procesyi Bożego Ciała rzezimieszki wywołali panikę, w czasie której 6 osób się udusiło, a wiele pokaleczonych zostało.

Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, byłaby tem smutniejszą, że porządek na ulicach Warszawy podczas procesyi powierzono wyjątkowo i poraz pierwszy i to na propozycyę oberpolicmajstra bractwom i cechom rzemieślniczym a nie policyi.

Nasuwa się podejrzenie, że moralnym sprawcą tej paniki jest sama policya, która w ten sposób pragnęła się zemścić za usunięcie jej od utrzymywania porządku. Policya nie taiła wcale swego oburzenia na gen. gub. Maksimowicza. Że zaś policya warszawska jest w spółce z wszystkimi opryszkami, łatwo jej było użyć ich do swoich celów.

W Łodzi urządzili onegdaj socyaliści wielką demonstracyę, w której miało wziąć udział 70.000 osób. Tłum obnosił 25 czerwonych chorągwi i ciągnął ulicami miasta. Wygłoszono rewolucyjne mowy. Wojska z razu nie było; później ono wystąpiło i użyło broni; 18 osób zabito, około 100 zraniono.

(*Tel. Gaz. Nar.*)

Warszawa 23 czerwca. *Kuryer Warsz.* donosi, że do egzaminu ustnego w klasie VIII gimnazyum w Piotrkowie przystąpiło tylko 5 uczniów, mianowicie 3 Rosyan, 1 żyd i 1 Niemiec.

Komitet ministrów o sprawach Królestwa.

Warszawa 23 czerwca. Dzienniki ogłaszają uchwały komitetu ministrów w sprawie Królestwa polskiego. Najważniejsze z nich są następujące:

Wykład religii wyznania rzymsko-kat. ma odbywać się w języku ojczystym uczniów. Wykład języka polskiego w szkołach początkowych, a także w średnich, które sobie tego życzą, powinien odbywać się w języku polskim. Poza lekcyami wolno uczniom mówić po polsku. W uniwersytecie warszawskim ma być utworzona lektura etatowa języka polskiego i osobno etatowa profesura języka polskiego i historyi literatury polskiej, w obu razach z wykładem w języku polskim.

Dalsze postanowienia mówią o używaniu i wprowadzeniu języka polskiego w biurowości wewnętrznej rozmaitych towarzystw i instytucyj prywatnych; o poruczeniu jen. gubernatorowi warszawskiemu opracowania projektu wprowadzenia samorządu miejskiego w kraju nadwiślańskim i przedstawieniu go ministrowi spraw wewnętrznych celem najrychlejszego wniesienia do Rady państwa; o poruczeniu ministrowi rolnictwa opracowania projektu zmiany przepisów o sprzedaży gruntów skarbowych w Królestwie polskiem, w kierunku rozszerzenia prawa nabywania tych gruntów na osoby, należące do stanu włościańskiego, pochodzenia polskiego, niezależnie od ich wyznania; o poruczeniu ministrowi sprawiedliwości, aby postarał się o przedstawienie do rozpoznania przez połączone departamenty rady państwa projektu co do rewizyi przepisów w dziedzinie sądowej, wprowadzenia w guberniach Królestwa polskiego posad honorowych sędziów pokoju i otwarcia przy warszawskiej izbie sądowej rady adwokatów przysięgłych.

Z Rosyi.

Ukazem carskim zniesiony został specyalny komitet dla spraw Dalekiego Wschodu. Równocześnie zarządzono zwinięcie kancelaryi tegoż komitetu.

Zaledwie ukończył się zjazd przedstawicieli ziemstw i rad miejskich w Moskwie, którego deputacya — jak wiadomo — uzyskała posłuchanie u cara, a oto już zgromadzają się nowe zjazdy w Moskwie. W pierwszych dniach lipca odbędzie się w Moskwie zjazd gubernialnych marszałków szlachty; na dzień zaś 28 lipca zapowiedziano w Moskwie zjazd wszystkich prezydentów miast, powołanych na ten urząd z wyboru; już 86 prezydentów zapowiedziało swój udział w zjeździe.

Z Elizawetgradu, Windawy i innych miejscowości donoszą o zaburzeniach chłopskich we wsiach okolicznych.

(Telegr. „Gaz. Nar.").

Petersburg 23 czerwca. Według projektu nowej ustawy o paszportach, żydzi poddani amerykańscy będą mogli mieszkać w całem państwie bez żadnych ograniczeń. Z innego źródła zapewniają, że zezwolenie to dotyczyć będzie nietylko żydów amerykańskich, ale wszystkich zgoła żydów, obcych poddanych.

Petersburg 23 czerwca. Namiestnik Dalekiego Wschodu Aleksiejew został uwolniony z tego stanowiska; zatrzymał tylko stanowisko jen.-adjutanta i powołany został do rady państwa.

Minister spraw wewnętrznych zakazał na miesiąc wydawnictwa pisma *Ruś*.

Namiestnik Kaukazu zaprzecza prawdziwości prywatnych telegramów o zajściach w Erywaniu. Panuje tam spokój; tylko na wsi usposobienie jest naprężone.

Petersburg 23 czerwca. Komendant Portu Artura jen. Smirnow, uwolniony na swą prośbę z niewoli japońskiej, znajduje się w drodze do Rosyi.

Petersburg 23 czerwca. Obecny ambasador rosyjski w Rzymie Murawiew przybywa w tych dniach do Petersburga. Przybycie jego łączą z możliwością dymisyi hr. Lamsdorfa, a w takim razie Murawiew zostałby ministrem spraw zagranicznych.

Rada obrony krajowej.

Petersburg 23 czerwca. Według zatwierdzonych dnia 21 bm. postanowień o nowo utworzonej radzie obrony krajowej, której przewodniczącym — jak doniesiono — jest w. ks. Mikołaj Mikołajewicz a członkami ministerowie wojny i marynarki, szefowie sztabów generalnych armii i marynarki, generalni inspektorowie rozmaitych gatunków broni — rada ta będzie obradowała nad zarządzeniami dla rozwoju armii odpowiednio do danych politycznych zadań Rosyi i nad propozycyami ministrów: wojny i marynarki w razie wybuchu wojny.

Dalej zadaniem rady będzie czuwać nad przeprowadzeniem wydanych dla obrony kraju zarządzeń i rozstrzygać czy rozporządzenia te są wystarczające.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Mobilizacya w Moskwie.

Moskwa 23 czerwca. Naczelnik miasta podaje do wiadomości, że mobilizacya moskiewskiego okręgu wojskowego rozpocznie się dnia 13 bm. (tj. dziś), oraz wzywa ludność, aby zachowała się spokojnie.

Przed bitwą.

Londyn 23 czerwca. W ciągu ostatniej doby nie nadeszły z teatru wojny w Mandżuryi żadne wiadomości. Tutejsze sfery urzędowe i giełdowe uważają, że milczenie to jest złowrogie i wskazuje na bardzo poważne operacye wojskowe. Powszechne jest mniemanie, iż znajdujemy się w przededniu niesłychanie krwawej bitwy lądowej w Mandżuryi. Przeciwko sobie operują w zupełnej tajemnicy przed światem armie, liczące jeden milion ludzi.

Londyn 23 czerwca. Japończycy w dniach od 20 do 22 bm. posunęli się znacznie naprzód i zajęli cały szereg miejscowości oraz wzgórz, które przedstawiają dla nich znaczne korzyści strategiczne. Rosyanie wszędzie się cofają.

Dział rolniczy.

a **Wystawa rolniczo-przemysłowa w Nowym Sączu**, urządzona staraniem okręg. tow. rolniczego i tow. pomocy przemysłowej odbędzie się od 26 sierpnia do 3 września. Przewodniczącym komitetu wystawowego jest hr. August Breza, zastępcami St. Nowakowski i R. Pisz.

a **Kurs mleczarski dla dziewcząt**. Podobnie jak w latach poprzednich szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta urządza czteromiesięczny kurs dla kandydatek na mleczarki. Kurs rozpocznie się 1 lipca. Przyjmowane będą dziewczęta, mające co najmniej lat 17, z ukończoną szkołą ludową, a otrzymują przez czas trwania kursu bezpłatną naukę, pomieszczenie i utrzymanie. Pożądanem byłoby, aby mleczarnie dworskie przysłały na kurs wyszukane przez się w okolicy kandydatki. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Zarząd szkoły.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 czerwca

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·25, pszenica na termina 7·00 do 7·10. Żyto gotowe 6·15 do 6·30, żyto na termina 5·50 do 5·75. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 9·75 do 10·25. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·25 do 9·25. Wyka 00·00 do 00·00 Bobik 7·20 do 7·40. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·00 do 8·25 kukurudza stara 7·15 do 7·50. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 40·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 65·00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 37·25 do 37·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·50 do 25·75.

Usposobienie: Jedynie co do gotowej pszenicy usposobienie słabe, co do innych produktów słabsze.

W spirytusie tendencya zniżkowa trwała.

Budapeszt dnia 23 czerwca Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październ. 15·38 do 15·40, żyto na maj 00·00—00·00, żyto na październik 12·48 -12·50, owies na maj 00·00, do 00·00, owies na październik 11·02—11·04, kukurudza na lipiec 14·82—14·84, kukurudza na maj 1906: 10·72—10·74, rzepak na sierpień 23·60—23·80.

Oferty na pszenicę: słabe

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: spokojne

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dolegliwości podeszłego wieku

(retour d'âge).

Elixir de Virginie leczy nabrzmienie i zranienie żył, phlebit, nabrzmienie jądr, hemoroidy i jest jedynym w dolegliwościach podeszłego wieku przeciwko; krwotokom, zapaleniom, dusznościom, boleściom żołądka, nerwowościom, zatwardzeniu i obstrukcyi żołądka. Nabyć można w Paryżu, Pharmacie Moride 2 rue de la Tacherie — we Lwowie w aptekach pp. Ruckera, Wewiorskiego i Mikolascha, w Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. Opis wysyła się bezpłatnie.

Fizykalno-dyetetyczna

Lecznica dra Tarnawskiego w Kossowie

za Kołomyją, st. kol. Zabłotów,

otwarta do końca października.

Przyjechali do Lwowa d. 23 czerwca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) M. hr. Borkowska z Mielnicy, J. Słonecki ze Senkowa, S. Borydykiewicz ze Sambora, T. Stępkowski z Czuszyna, M. Perłowska z Podola ros., K. Majewski z Taurowa, E. Krupka z Tuchli, J. Tabora z Czerniowiec, K. Jaworski z Ostrowczyk, R. Janicki z Berezowic, W. Rappe ze Spas, C. Haller z Krakowa, P. Niwicka z Bortnik, H. Mierzeński z Dubowiec, S. Pawlikowski z Bereźnicy, L. Białoskórski ze Staje.

53

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

W dniu, w którym zostałam narzeczoną, spotkałam starego doktora, leczącego niegdyś rodzinę naszą. Zawiadomiłam poczciwego przyjaciela o radośnem wydarzeniu, zapowiadającem szczęśliwą dla mnie przyszłość; z niemałem jednak zdziwieniem usłyszałam przestrogę doktora Macphersona, iż źle robię, wychodząc za mąż.

— „W rodzinie waszej — rzekł — panuje ciężka dziedziczna choroba; nie powinnabyś zawierać związków małżeńskich".

Następnie opowiedział mi rzecz straszną; mówił że w rodzie naszym po stronie linii żeńskiej, śmiertelna choroba, kończąca się paraliżem muskułów, spadała przez kilka generacyj z matek na dzieci, a co dziwna, dotykała tylko potomków płci męskiej, dziewczyny zaś wolne były od niej zupełnie. Czy pan słyszałeś o podobnem cierpieniu?

Skinąłem potakująco głową i odpowiedziałem:

— To jedna z najniebezpieczniejszych chorób dziedzicznych.

Pan Macpherson owego pamiętnego dnia poznajomił mnie ze straszną klęską, spadłą na moją rodzinę; oznajmił, że na tę złowrogą chorobę umarli trzej moi bracia, że to samo cierpienie wtrąciło do grobu braci mojej matki, która, uszedłszy zarazy, przekazała ją potomkom płci męskiej; lekarz dowodził, że jeśli wyjdę za mąż, każdy z synów moich ulegnie temu samemu nieszczęściu.

Słuchałam doktora z przerażeniem, następnie zaś opowiedziałam ciotce o zrobionem przez niego zwierzeniu. Ciotka wyśmiała moje obawy, utrzymywała, że lakarz żartował sobie ze mnie, przekonywała, że nie powinnam dla płonnych strachów odrzucać tak świetnej partyi, tak zacnego jak sir John człowieka. Przykazała nadto, iżbym nigdy nie powtarzała przed nikim, a zwłaszcza przed mężem, fałszywych wieści, o mojej rodzinie głoszonych przez doktora. Słowem, przymusiła mnie ciotka niemal do tego małżeństwa.

— Nie mogę zresztą obwiniać ją jedną: sama pragnęłam pomyślniejszych dla siebie warunków egzystencyi i dlatego nie zważałam na przestrogi starego lekarza.

Zostawszy lady Faulkner, mogłam sądzić, że dostałam się do raju. Mój mąż, jakkolwiek mnie kochał, w tydzień po ślubie wyznał szczerze, że do małżeństwa skłaniała go głównie chęć posiadania silnego, zdrowego spadkobiercy płci męskiej; czerstwy mój wygląd pozwalał wnosić, że mieć będę zdrowe dzieci. To pragnienie syna było jakby manią u niego. Po trzech latach pożycia urodził nam się chłopiec; radość mego męża była bez granic, ja zaś, trzymając niemowlę w objęciach, przypomniałam sobie, niestety, przestrogi doktora Macpherson. Dziecko było silne, zdrowe, łudziłam się więc nadzieją, że ujdzie szczęśliwie okrutnej choroby dziedzicznej.

— Karolek miał zaledwie cztery miesiące, gdy mąż mój otrzymał od rządu rozkaz zwiedzenia Indyj; nieobecność jego miała trwać rok cały. Synek zrazu chował się zdrowo, dopiero z początkiem drugiego roku zauważyłam u niego zatrważające symptomaty. Choroba muskułów zaczęła się w kolanach; ruch każdy utrudzał chłopca widocznie, był bardzo osłabiony.

Śledząc z przerażeniem te chorobliwe objawy, zawiozłam Karolka do doktora Macphersona. Lekarz oznajmił, że znoszę karę za lekceważenie przestróg jego, że chłopca nic uratować nie może, umrze po kilku miesiącach dotkliwych cierpień.

Oszalała prawie z rozpaczy, wróciłam do domu; nie miałam odwagi zawiadomić męża o grożącem nam nieszczęściu. Wiedziałam, że gdybym to uczyniła, on życie moje zamieniłby w piekło, gdyż wszystkie dzieci płci męskiej, jakiebym mieć mogła, spotkałby ten sam los, co biednego Karolka. Boleśnego stanu duszy mojej opisać trudno. Przeszłej zimy, kiedy choroba chłopca silnie już była rozwiniętą, przyjechałam z nim do Londynu; złe z każdym dniem przybierało groźniejsze rozmiary.

Będąc tu, posłyszałam o głośnej z cudownych dokonywanych kuracyj pani Koluchy. Odwołałam się do niej i opowiedziałam jej smutną dolę moją. Włoszka, słysząc o symptomach choroby dziecka, potrząsnęła głową i oświadczyła, że sztuka lekarska nie znalazła dotychczas zaradczych środków na postępowy paraliż muskułów, zapewniała jednak, iż będzie szukała sposobów przyniesienia dziecku ulgi i zachęcała, bym odwiedzała ją często.

Następnego dnia w Regent's Park spotkałam synka Durham'a; uderzona nadzwyczajnem podobieństwem do mego Karolka, biegłam za nim, aby chłopca uściskać. Był to jakby drugi Karolek, tylko pełen zdrowia i życia. Zaprzyjaźniłam się z nim od pierwszej chwili.

Z parku poszłam do pani Koluchy i opowiedziałam jej, że widziałam dziecko w tym samym wieku, co mój chłopiec z rysami zupełnie do niego podobnymi. Przebiegła Włoszka zaraz ułożyła plan cały, który tak smutne miał wydać rezultaty. Dowodziła, że potrzeba tylko trochę odwagi z mej strony, a rzeczy pomyślny wezmą obrót. Dowiedzieliśmy się w krótce, iż chłopiec był synkiem wdowca, wybitnego artysty. Wiesz, panie Head, co zaszło dalej. Dla prędszego zaznajomienia się z ojcem dziecka obstalowałam u Durham'a obraz, mający przedstawiać Ellenę Douglas, do której ofiarowałam się służyć za model.

— Nie możesz pan sobie wyobrazić, jak przykre było moje życie w ciągu ubiegłej zimy. Pani Koluchy wymogła na mnie, że do niej odesłałam mego umierającego synka; przed miesiącem na moich rękach wydał on ostatnie tchnienie. Tłumiłam rozpacz dla zużytkowania całego zasobu energii w przeprowadzeniu zamierzonego wykradzenia Jurasia. Porwałam go w chwili, gdy uwagę piastunki odwrócił od chłopca jeden ze wspólników pani Koluchy. Postanowione było, że piastunka z kolei uprowadzoną zostanie i po tygodniu wywieziono ją do Nowej Zelandyi, gdzie przebywa obecnie. Usunąwszy w ten sposób ową kobietę, jedyną osobą, która mogła poznać dziecko, był jego ojciec.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 3 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn Brzeżany.

Osoby mające rozgałęzione stosunki w sferach ziemiańskich, otrzymać mogą bardzo przyzwoite zastępstwo (pierwszorzędnej światowej firmy). Prowizya niezmiernie wysoka daje możność wielkich zysków bez żadnego ryzyka i nakładu kapitału. Jeden interes przynieść może kilka tysięcy koron prowizyi. Na żądanie absolutna dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia w administracyi „Gazety Narodowej" pod „Poboczny dochód". 84

Flance zimowe i letnie lewkonii i karafiołów kopa 25 ct. Kalarepa olbrzymia i letnia, brukiew brukselska, czerwona kapusta włoska i selery kopa 10 ct. Kwiaty mięszane 15 ct. Goździki remontanty kopa 60 ct. Pory 6 ct. Bukiety, wieńce i dekoracye — poleca Schmidt, ul. Halicka, Stanisławów. 78

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen"
wyrabia i poleca
Mydła toaletowe
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
Woda kolońska
zwykła kwiatowa i angielska.
Puder Eunice w trzech kolorach.
Atrament kancelaryjny.
Atramenty kolorowe.
Farby do stampilij. 342
Guma do klejenia.
Płyn do wywabiania plam.
Środki opatrunkowe.
Kąpiele z kwasem węglanym a la **Kąpiele** balsamiczno-borowinowe.
Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych.
Prospekty i cenniki franko i gratis

L 676. 392
Konkurs.
Zwierzchność gminna miasteczka Żmigrodu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1.000 k. Posada ta nadaną będzie z dniem 1 sierpnia b.r. i to na jeden rok prowizorycznie, poczem może nastąpić stabilizacya.
Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni wykazać, że posiadają:
1) Prawo obywatelstwa austryackiego;
2) Dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) Nieskazitelny charakter;
4) Znajomość języków krajowych;
5) przynajmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim.
Pierwszeństwo mają kandydaci mogący się wykazać co najmniej dwuletnią praktyką w jednym ze szpitali powszechnych.
W ten sposób udokumentowane podania wnosić należy do dnia 31 lipca 1905 r. na ręce Zwierzchności gminnej w Żmigrodzie.
Żmigród, 25 maja 1905.
Naczelnik gminy
Karciński.

Młoda panienka z ukończoną 8-mą klasą udzielać będzie lekcyi przez wakacye za gościnę na wsi przez ten czas. Wiadomość ul. Polna l. 4, szkółka froeblowska. 80

Pierścionki, zaręczynowe obrączki, szpilki bukietowe oraz wszelkie wyroby ze złota i srebra, poleca Fr. Kwaśniewski, Lwów — **plac Halicki 3,** przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 63

Niezwykła sposobność!
Zdumiewająco tanio.
500 sztuk ozdobnych przedmiotów tylko 4 korony. 408
1 wspaniale posłacany precezyjny zegarek, dokładnie chodzący, z 3-letnią gwarancyą z odpowiednim łańcuszkiem, 1 modny jedwabny krawat męzki, 3 sztuki ff chustek do nos, 1 wspaniały męzki pierścień z imit. kamieniem szlachetnym, 1 wspaniały pugilares skórzany, 1 wspaniałe kieszonkowe lusterko, 1 para spinek do mankietów, 3 spinki do gorsetu, 3% złoty dubl. zamek patentowy, 1 niklowy garnitur do pisania, 1 album z obrazkami zawiera 36 najpiękniejszych widoków świata, 1 eleg. paryska damska broszka (nowość), 1 para kolczyków z imit. brylancikami, bardzo łudzące, 3 przedmioty żartobliwe, wielka wesołość dla młodych i starszych, 20 ważnych przedmiotów dla korespondencyi i 400 sztuk różnych przedmiotów w domu niezbędnych. Wszystko razem z zegarkiem, który sam te pieniądze wart, kosztuje tylko 4 korony. Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki przez **A. Gelb, Kraków.**

Pokój dla pań lub panów, frontowy, do wynajęcia zaraz — Mikołaja 12, parter.

Poleca się
w Truskawcu Pensyonat Janina.
nowo urządzony, położony w parku naprzeciw łazienek. Otwarcie 25 maja. Zgłoszenia do pensyonatu. Poczta w miejscu. 295

Artystyczny Zakład rytowniczy
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska l. 17,
wykonuje gustownie i tanio: Stampilie metalowe i kauczukowe, tablice i napisy metalowe, numera oryentacyjne, tablice graniczne, odznaki dla straży, obcęgi do plomb, numeratory i stamplie z datami dla ck. starostw, sądów itp., marki pieczątkowe oraz różne grawury na wszelkich metalach. Skład drukarń kauczukowych i farb do stampilij. 288

Wagi mostowe, wagonowe, gospodarskie, dziesiętne i stołowe, poleca najtaniej
V. Czerveny, fabryka wag,
Praga — Žižkov. 172

Dr. Fryd. Lengiela 58
Balsam brzozowy
Wypływający na wiosnę sok z brzozy, był już w starożytnych czasach używany i znany przez panie jako znakomity środek przeciwko wielu brakom cery. Przez racyonalne przyrządzenie chemiczne i przez wypróbowane doświadczenie, udało się z tego naturalnego produktu zestawić sztuczny balsam, którego korzystne działanie na cerę prawie cudownem nazwać można. — Przez stopniowe łuszczenie się skóry, odświeża się takowa i wkrótce usuwa w zupełności każdego rodzaju wyczuty, piegi, plamy wątrobiane, czerwoności nosa. — Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy, nadaje cerze świeżego młodocianego wyglądu. Cena słoika 3 kor. Dr. Lengiel'a mydło benzoe, utrwalające działanie balsamu po k. 1·20 i 70 hl. Do nabycia we wszystkich większych aptekach, drogueryach i parfumeryach, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka apt.; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmidt & Fomin drogueryą; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego, w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie.
Kapitał akcyjny: koron sto milionów.
Fundusze rezerwowe koron dwadzieścia osiem milionów.
Lwów we własnym gmachu przy ul. Jagiellońskiej 3
Telefonu nr. 57 Dyrekcya
Telef. nr. 338 Kant. wym.
Zakład centralny: Wiedeń.
FILIE: Aussig n. L., Berno, Budapeszt, Celowiec, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten.
12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.
Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:
Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.
Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.
Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 42
Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

TAPETY
(Wzory wysyłam opłatnie).

Materye meblowe, dywany i portyery
Story i żaluzye do okien
z własnej fabryki poleca 329
W. Adamski,
Hotel George'a, róg Akademickiej i Tańskiej. Lwów, ul. Sobieskiego 4. (dawniej Jürgens).

LW. 54001/905. 403

Ogłoszenie konkursu.

W roku bieżącym przyjmowane będą ubogie sieroty aż do ukończenia 18 roku życia, tudzież dzieci opuszczone i zaniedbane lub na zaniedbanie narażone, a przynależne do jednej z gmin tutejszego kraju, na utrzymanie i wychowanie kosztem lub przy pomocy krajowego funduszu sierocego. Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, tudzież Magistratów m. Lwowa i Krakowa. Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego za pośrednictwem właściwych Wydziałów powiatowych lub Magistratów m. Lwowa i Krakowa, upływa z dniem 31 lipca 1905.

We Lwowie dnia 8. czerwca 1905. *Piotrowski.*

STory i żaluzye do okien,
wszelkich najnowszych systemów poleca 330
najstarsza w kraju fabryka
W. ADAMSKI dawniej Jürgens
Lwów, Akademicka 2 (Hotel George'a).
Cenniki ilustrowane gratis.

Kawiarnia Amerykańska
61 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

Kosiarki i żniwiarki „Ideal"
grabie konne całostalowe,
kultywatory, brony talerzowe i sprężynowe
słynnej amerykańskiej fabryki
Deering International Harvester Comp. w Chicago
poleca po najniższych cenach 376
Syndykat Towarzystw rolniczych Kraków (Hotel centralny).
Ilustrow. katalogi i referencye na żądanie odwrotną pocztą.

LW. 53331/905. 402

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiącsześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs. O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę. Prawo nadania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia br.** a to byli uczniowie ck. Akademii sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z ck. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału kraj. ma być przesłaną. Wypłata stypendyum nastąpi w 2 półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału kraj. król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowsk.
We Lwowie, dnia 14. czerwca 1905. *Piotrowski.*

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy remizy Miejskiej stacyi elektrycznej, rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę. Termin wnoszenia ofert: godzina 11 przed południem dnia 28 czerwca 1905. Do oferty dołączą oferenci kwit na złożone wadyum w wysokości 2½%. Plany, cenniki i warunki budowy można otrzymać w Urzędzie budowlanym miejskim.

Z Magistratu kr. stoł. m. Lwowa. 406

Colosseum w Pasażu Hermanów.
Od 16 do 30 czerwca
Subretka i tancerka, — Malarz transparentowy. — Czardasz tańczony przez 6 pań. — Polska śpiewaczka charakterystyczna. — Nadzwyczajna gimnastyka na podwójnym reku. — Najmniejsi artyści świata — Subretka ekscentryczna. — Chromoplastyczne figury. — Komiczny akt napowietrzny. Znakomity humorysta śpiewak, twórca „Servus Brzezina". Najsławniejszy cyklista świata. — Balet. — Bioskop.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.
(Czas środkowo europejski).

Odchodzą ze Lwowa:
do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.
do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14.5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.
do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).
do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:
z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.
z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).
ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.
z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

WITOŁD TRANDA
elektro-technik-mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania.
Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.